

Po raz czterdziesty, w Ludowej Ojczyźnie, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe obchodzić będzie swoje święto. Z tej okazji w najbliższą niedzielę w całej Polsce zorganizowane zostaną spotkania upamiętniające tradycje ruchu ludowego i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tradycje ludowców są przedłużeniem linii propagandowej dawnych czasów, kiedy powstawały pierwsze związki ludowe, szczególnie na ziemi tarnowskiej i poznańskiej, a potem krakowskiej. Święto to jest w tej chwili świętem prawie 500-tysięcznej rzeszy członków ZSL.

★

Jedną z takich uroczystości odbędzie się w nowohuckim osiedlu rolniczym — w Branicach. Święto Ludowe rozpocznie się hymnem państwowym i chłopskim „Gdy naród do boju”. Wystąpią zespoły folklorystyczne. Na zakończenie święta, organizatorzy — Dzielnicowy Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Nowej Hucie zapraszają wszystkich mieszkańców na festyn.



W poniedziałek, gdy do huty powrócili już z Łodzi delegaci, odbyło się spotkanie aktywu partyjnego z uczestnikami obrad XVI Plenum KC. Spotkanie zajął sekretarz KF Wacław Morawski. Następnie o obradach robotniczego plenum KC w Łodzi, o atmosferze w jakim się odbywało i o głównych nurtach w dyskusji mówili: poseł na Sejm Stanisław Baranik, mistrz ZM Ryszard Zakrzewski, dyrektor naczelny Kombinatu HiL Eugeniusz Puśtówka.

Zebrani skierowali wiele pytań do naszych hutniczych delegatów. Interesowało ich np. jak Plenum określiło robotniczy charakter partii, co mówiono w Łodzi na temat istoty ludowizmu w Polsce, oraz przodującej roli klasy robotniczej. Na te i inne jeszcze pytania odpowiedzieli delegaci przedstawiając nie tylko opinie 38 uczestników dyskusji na łódzkim plenum KC, ale i własne refleksje.

(jd)

Rozpoczynamy dziś prezentację dzielnicowego programu wyborczego Nowej Huty. Opiera się on o zatwierdzony już przez Dzielnicową Radę Narodową plan społeczno-gospodarczy na lata 1983—85 ujmujący jednocześnie zadania przewidziane do realizacji po roku 1985. Jest to program ambitny, ale i realny, sporządzony na miarę potrzeb i możliwości. Ma on charakter otwarty: oznacza to, że będzie mógł być zmieniany i korygowany według woli mieszkańców. Po wykorzystaniu opinii i wniosków zgłoszonych w toku spotkań kandydatów na radnych z wyborcami, program ten będzie podstawą do przygotowania projektu planu 5-letniego na lata 1986—90.

Nasza dzielnica zajmuje 33 proc. ogólnej powierzchni miasta tj. 10.602 hektarów. Liczy aktualnie (stan na koniec grudnia 1983 roku) 220 tys. mieszkańców, w tym 108.400 kobiet. Stanowi to ok. 30 proc. ogółu ludności aglomeracji miejskiej Krakowa. W skład dzielnicy wchodzi 44 osiedla miejskie i 31 osiedli rolniczych, zamieszkałych przez ok. 20 tys. osób. Gospodarstw rolnych jest na naszym terenie 2.910.

Działalność gospodarczą prowadzi na terenie Nowej Huty m. in. 6 przedsiębiorstw przemysłowych, których wartość produkcji stanowi ponad 46 proc. ogólnej wartości produkcji Krakowa.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Marian Szafarski — zawodowo sekretarz Rady Pracowniczej — społecznie — wiceprzewodniczący PRON przy kombinacie wprowadza mnie w tajniki mającego się odbyć spotkania.

— To jest spotkanie środowiskowe z kandydatami na radnych z załogą ZO i ZH. Kombinaty podzielono na cztery regiony. Wyborcy spotykają się będą z kandydatami na radnych do Rady Narodowej m. Krakowa i Dzielnicowej Rady Narodowej. Myślę tu o Nowej Hucie. Wszyscy z którymi spotykają się będą pracownicy kombinatu — kandy-

daci na radnych — są pracownikami huty.

Pan Szafarski przewodniczył będzie spotkaniu. Prezentacji kandydatów na radnych dokona z ramienia Dzielnicowego Kolegium Wyborczego — tow. Mieczysław Łagosz.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

ty
god
nik

Nr 23 (1415)

8 VI 1984 r.

Cena 5 zł

Red. Jerzy Danek z sali obrad XVI Plenum KC PZPR

W sobotę punktualnie o 9 I sekretarz KC generał Wojciech Jaruzelski otworzył obrady XVI Plenum KC. Po jego prawej stronie zasiadła Wanda Gościńska — przodownica pracy, prządka łódzka, uhonorowana najwyższym wyróżnieniem Budowniczego Polski Ludowej. W prezydium obrad był również Rudolf Bugdoł — brat Bernarda — słynny górnik — rekordzista, przodownik pracy. Siedział także nasz hutniczy delegat Jan Kucharski.

Półtorej godziny trwał referat Biura Politycznego KC PZPR wygłoszony

przez sekretarza KC Tadeusza Forębskiego. Głos następnie zabrał wicepremier Zbigniew Szalajda: mówił trochę krócej, a w swym programowym wystąpieniu zawarł dziesiątki konkretnych przykładów i praktyk stosowanych w niektórych zakładach pracy. Złym przykładem przeciwstawił dobre. Smer śmiechu przeszedł przez salę gdy wicepremier mówił o zakupieniu za granicą części zamiennych do urządzenia, które — przy obecnym ich zużyciu — starczyć powinny zakładowi na 250 lat.

Zamyślił się wszyscy głęboko słuchając wywodu premiera, kiedy mówił: gdyby koszt budowy mieszkań kształtował się w całej Polsce na najniższym poziomie, takim jaki uzyskuje np. załoga budowlanych w Białymstoku, można by uzyskać materiały i dodatkowo wybudować ok. 14 tys. mieszkań w ciągu roku. Albo tak przykład: płyty chodnikowe produkuje się w Kolbuszowej (woj. rzeszowskiej) i przesyła do Kielc. A w mieście tym jest zakład wytwarzający takie własne płyty...

Jako czwarty zabrał głos w dyskusji przedstawiciel Kombinatu HiL, poseł Stanisław Baranik. Mocno w swym wystąpieniu zaakcentował sprawy jakości pracy. Mówił także o pracy par-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

(B) Wczorajsza robocza wizyta w KM HiL przewodniczącego Komitetu ds. Stosunków Gospodarczych z Zagranicą Rady Ministrów ZSRR — Jakowlewa RIA-BOWA oraz towarzyszących mu wyższych urzędników komitetu i doradców, była

CIĄG DALSZY NA STR. 2



W ubiegłym tygodniu, w czasie pobytu w Krakowie, gościliśmy w kombinacie delegację Komunistycznej Partii Słowacji z Bratysławy, której przewodniczył sekretarz Komitetu Miejskiego KPS Bohumil Chudy. Goście w towarzystwie sekretarza KF KM HiL, Wacława Morawskiego — zwiedzili Walcownię Blach Karoseryjnych i Walcownię Slabing, gdzie zapoznali się z warunkami pracy załogi. Następnie na spotkaniu z dyrektorem technicznym kombinatu Januszem Rożnowskim i członkami Sekretariatu KF PZPR, zapoznano słowackich komunistów z historią huty, jej sytuacją gospodarczą, jak również z pracą organizacji partyjnej HiL. Ze swojej strony natomiast słowaccy goście podzielnili się doświadczeniami z pracy swojej organizacji partyjnej.

TYDZIEŃ

NAGRODY DZIENNIKARSKIE. 4 km. w Domu Dziennikarza w Warszawie Wręczone doroczne nagrody klubów twórczych Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL. Miło nam donieść, iż laureatem II nagrody w Klubie Dziennikarzy Zakładowych został red. Jerzy Danek, nasz redakcyjny kolega. Jest to w jego ponad 30-letniej pracy dziennikarskiej — 26 wyróżnienie. Gratulujemy!

DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE uzyskuje załoga Wielkich Pieców: do 5 czerwca wykonała 106 proc. planu (dodatkowa produkcja wyniosła 1,6 tys. ton surowki). Dobrze pracuje załoga Walcowni Blach Karoseryjnych, która wykonała 106 proc. planu uzyskując dodatkowo 340 ton blachy. W czołówce jest również załoga Wyd. Rur Zgrzewanych. Jej rezultat, to 105 proc. planu i dodatkowa produkcja 50 km rur stalowych.

W 100 PROC. wykonały plan załogi: Aglomerowni, Walcowni Zimnej Blach (w blasze czarnej), Kuźni (w produkcji wyrobów kutej ogółem i odkuwek). Wyd. M-3 w produkcji ogółem i WKS w produkcji konstrukcji stalowych.

NIE WYKONAŁA PLANU załoga ZK — niedobór wyniósł 3,5 tys. ton koksu ogółem. Pozostały w tyle załogi Stalowni (98 proc. planu, niedobór — 790 ton stali ogółem). Nie wykonały planu załogi: Wyd. Wlewnic (270 ton niedoboru), Walcowni Zgniatacz (870 ton niedoboru kęsisk i 4,3 tys. ton kęsów). Dane te odnoszą się do 5 czerwca.

ZDERZENIE POCIAGÓW. 1 czerwca na torach w rejonie Aglomerowni wydarzył się wypadek najechania na siebie dwóch pociągów. W wyniku zderzenia nastąpiło uszkodzenie i wykołnienie trzech wagonów typu „talbot” i jednego wagonu typu „konstal”. Uszkodzona została lokomotywa S-222 oraz ogrodzenie huty na odcinku ok. 10 metrów. Przyczyną wypadku było wypuszczenie lokomotywy ze składem wagonów na częściowo zajęty tor.

WIĘCEJ ZWOLNIENI NIŻ PRZYJĘĆ. Znowu duży ruch kadrowy i niestety znowu minusowe jego saldo! W maju br. przyjęto do pracy w HIL 352 pracowników, w tym 20 na określony czasokres. W tym samym okresie odeszło 491 pracowników. W czerwcu ten zły trend trwa: już w pierwszym dniu tego miesiąca odeszło 111 pracowników, podczas gdy pracę podjęło tylko kilku nowych.

PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ posiada bilety do kina „Świt” na film angielski „Kochanica Francuza”.

Koledze
PIOTROWI STONAWSKIEMU
najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składają Koleżanki i Koledzy z ZD

Koleżance
ZOFII ZEMELCE
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składają:
Koleżanki i Koledzy
Rejonu Inwestycji I-1

Koledze
HENRYKOWI PIOTROWICZOWI
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają:
Koleżanki i Koledzy
Rejonu Inwestycji I-1

Koleżance
ZOFII ZAPRZEŁSKIEJ
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają:
Koleżanki i Koledzy
Kierownictwo Zakładu Rur Zgrzewanych

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 01. 06. 84 r. zmarł
JAN JÓZEFOWICZ
długoletni, zasłużony pracownik Zakładu Stalowniczego KM HIL odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
W zmarłym utraciliśmy wybitnego fachowca, dobrego kolegę i przyjaciela.
Żonie zmarłego przekazujemy wyrazy serdecznego współczucia.
Kolektyw Kierownictwa Zakładu Stalowniczego oraz Koleżanki i Koledzy

Kolejne przybliżenie modernizacji huty

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

kolejnym krokiem przybliżającym realizację wielkiego programu modernizacji Huty im. Lenina. Chociaż w czasie rozmów mówiono głównie o spiekalni i budowie baterii koksoowniczych, pełny rejestr radzieckich dostaw jest bardzo długi. W sumie kilkanaście tysięcy ton urządzeń, którymi wesprze radziecki partner dzieło modernizacji kombinatu, przyczyniając się tym do „odmłodzenia” stanu technicznego, poprawy warunków pracy załogi a ponadto znacznego ograniczenia szkodliwości huty dla środowiska i miasta.

Radzieccy goście zapoznali się w czasie wizyty z możliwościami kombinatu w realizacji wielkiego programu modernizacji, a także z jego szczegółami. W czasie rozmów z kierownictwem KM HIL pod przewodnictwem dyrektora naczelnego dr Eugeniusza PUSTÓWKI, poruszono również sprawy bieżących dostaw z ZSRR dla huty (m.in. łożyska wielkogabarytowe i surowce). Jak podkreślił to na zakończenie wizyty przewodniczący delegacji radzieckiej, ZSRR gwarantuje pełną realizację dostaw maszyn i urządzeń wymienioną w międzynarodowych porozumieniach.

— **Choć hutnictwo to czarna metalurgia** — powiedział J. Riabow — w naszych rejestrach, dostawy dla Huty im. Lenina, podkreślone są grubą, czerwoną linią. Przewodniczącemu Komitetu ds. Stosunków Gospodarczych z zagranicą RN ZSRR, towarzyszyli w czasie wizyty w KM HIL sekretarz KK PZPR — Józef Szczurowski, wiceminister Hutnictwa i PM — Andrzej Ruszkarski, konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie — Andrzej Czertow i wiceprezydent miasta — Andrzej Zmuda.

Na nową krakowskich zabytków

Na ręce wiceprezydent m. Krakowa — dr Barbary Guzik, w sobotę, 2 czerwca dyrektor Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich Budostal-5 — mgr inż. Stefan Tula wraz z I sekretarzem KZ PZPR — Józefem Kwietniem, przewodniczącym Rady Pracowniczej — Andrzejem Gibałą i przewodniczącym NSZZ Pracowników PRI — Janem Jaworskim przekazał 21 tysięcy koron czeskich.

Pieniądze te pochedzą z dobrowolnych składek pracowników przedsiębiorstwa zatrudnionych na budowie eksportowej. Brygady Budostal-5 od kilku lat remontują obiekty kombinatu metalurgicznego — Huty im. Gottwalda w Ostrawie — Kuźnice w CSRS.

Do tej pory na konto Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa załoga przedsiębiorstwa przekazała już 44 tysiące koron czeskich. Akcję tę Budostal-5 będzie kontynuował do czasu zakończenia kontraktu z Czechosłowacją. (mr)

Klub Oficerów Rezerwy — młodzieży

Dużym zainteresowaniem młodzieży cieszą się imprezy organizowane przez Klub Oficerów Rezerwy LOK KM HIL. Nie w tym dziwnego, bo spotkania byłych żołnierzy z uczniami szkół podstawowych i średnich są dla nich doskonałą lekcją historii tym ciekawszą, że przekazywaną ustami bezpośrednich jej uczestników. Powodzeniem cieszą się również konkursy i zawody strzeleckie organizowane przez Klub Oficerów Rezerwy. Jedną z ostatnich imprez był konkurs strzelecki dla młodzieży szkoły podstawowej nr. 126, z os. Tysiąclecia. Wśród

czterdziestu startujących strzelców najlepszymi okazali się Tomasz Odrobina, Piotr Bratek i Robert Rzeszutek.

Zainteresowaniem młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej Kombinatu cieszyła się olimpiada wiedzy marynistycznej, której finał odbył się 31 maja. Najbardziej wszechstronnymi „marynistami” zostali Robert Mozał, Mariusz Korab i Krzysztof Bierowiec. Zwycięzcy otrzymali nagrody, dyplomy i okolicznościowe znaczki ufundowane przez Zarząd Fabryczny LOK.

Błędy popełniają też inni

„Gazeta Krakowska” z dnia 4 czerwca br. podała za Polską Agencją Prasową cytując (...) Jak informuje HIL sprawnie przebiegały remonty kapitalne wielkiego pieca nr 4 i pieca konwertorowego nr 3. Dzięki zobowiązaniu brygad prowadzących prace remontowe wielkiego pieca nr 4, remont tego hutniczego kolosa skrócony zostanie o 5 dni, co pozwoli na dodatkową produkcję 11,5 tys. ton surowki.

Wszystko byłoby w porządku gdyby nie wkraść się mała ale istotna pomyłka — po prostu, Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe w chwili obecnej wielki piec nr 3 i nie piec konwertora nr 3 a kocioł odzysknicowy. Poza tym wszystko by się zgadzało.

Nie wyręczamy gazety sprostowaniem, a zamieszczamy wyjaśnienie na życzenie tak pracowników HPR jak i hutników, którzy uznali, iż błąd to poważny. (jdz)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

DZIELNICOWE KOLEGIUM WYBORCZE pełni dyżury w budynku Urzędu Dzielnicowego, pokój nr 107. Można również zasięgnąć informacji telefonicznie. Tel.: 44-54-44.

SŁUŻBY ROLNE NASZEJ DZIELNICY przygotowują się do czerwcowego spisu rolnego. Spis obejmuje zasiewy i uprawy rolne oraz pogłowie zwierząt.

NAJDRÓŻSZE WARZYWA W CAŁYM MIEŚCIE są na placu targowym w Mistrzejowicach (os. Złotego Wieku). Dla przykładu, gdy ostatnio w obrębie Rynku Głównego pomidory kosztowały 220-230 zł za kilogram, na mistrzejowickim placu — 300 zł. Podobnie w przypadku ogórków, tam 170 zł — tu 200-220 zł za kilogram. Papryka w sklepach w os. Zielonym po 300 zł, a na wspomnianym placu 400 zł.

PRZEDSZKOLE NR 113 w os. Jagiellońskim czeka uparcie na generalny remont i nęka o niego Dzielnicowy Zespół Administracyjno-Ekonomiczny Szkół.

ZAKOŃCZONO OPRYSKI ŚRODKAMI CHWASTOBÓJCZYMI. Zabiegi przeprowadzono w osiedlach rolniczych na 1024 hektarowym obszarze. Koszty pokryte zostały z budżetu Urzędu Dzielnicowego.

DZIECIĘCY ZESPÓŁ PIEŚNI I TANCA przy spółdzielczym Klubie „Centrum” udał się na występy do Finlandii.

ZATRZYMANO „RZECZKĘ” przed budującym się w Bieńczykach szpitalem „B”, po interwencji „Głosu” u zastępcy naczelnika dzielnicy.

ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE TWÓRCÓW KULTURY działające przy Ośrodku Kultury KM HIL, proponuje interesujący program artystyczny „O Nowej Hutce...”, nowohuckim zakładom pracy i instytucjom.

PLENARNE POSIEDZENIE DZIELNICOWEGO KOLEGIUM WYBORCZEGO, na którym ostatecznie zaakceptowano listy kandydatów na radnych do DRN Nowa Huta odbyło się 5 czerwca. Kolegium wytypowało i zaakceptowało meżów zaufania (spośród sygnatariuszy PRON) do obwodowych komisji wyborczych.

SZKOLNIE CZŁONKÓW OBWODOWYCH KOMISJI WYBORCZYCH odbyło się pod egidą Dzielnicowej Komisji Wyborczej.

TRWAJA PRZYGOTOWANIA DO SIANOKOSÓW i akcji żniwno-omłotowej w naszej dzielnicy.

NA POSIEDZENIU KOMITETU PRZECIWPÓWODZIOWEGO omawiano problemy związane z ewentualnym wystąpieniem powodzi, tak zwanych wód świętojańskich. Ocenił stan techniczny urządzeń: służ wałowych, wałów przeciwpowodziowych i międzywałów. Poruszano także problem regulacji rzeki Dziubni i jej oczyszczenia.

NA NOWY SYSTEM WYNAGRODZEŃ przechodzi od 1 lipca PRI Budostal-5. Został on wprowadzony w oparciu

WOLNE MIEJSCA UZDROWISKOWE W BUSKU

Ośrodek Wezasów i Kolonii KM HIL posiada wolne miejsca na wczasy lecznicze do Buska Zdroju w terminach od 22 lipca do 11 sierpnia br. i od 13 sierpnia do 2 września br. Pracownicy, renciści i emeryci Kombinatu, oraz członkowie ich rodzin posiadający „Wnioski o leczenie uzdrowiskowe z profilem leczenia w Busku”, mogą zgłaszać się po przydziały w Ośrodku bud. S klatka „B” pokój 19 (centrala 44-95-00; tel. wew. 32-15).

Ośrodek Wezasów i Kolonii informuje, że dysponuje jeszcze wolnymi miejscami dla młodzieży ze szkół ponadpodstawowych na:

obozie stałym w Wierchomli w terminie 3.07-23.07 i 23.07-12.08 br., na obozach wędrownych w miesiącu lipcu i sierpniu (trasa obozu Koninki, Turbacz-Krościenko-Prehyba-Piwniczna-Wierchomla-Krynica), jak również w rejsie żeglarskim po wielkich jeziorach mazurskich (uczestnicy rejsu muszą posiadać kartę pływacką).

Uwaga! Rodzice dzieci wyjeżdżających do CSRS proszeni są o dostarczenie aktualnych leg. szkolnych.

PERSONALIA

(B) Mgr Januszowi BIELENIOWI powierzono 1. V. br. stanowisko kierownika działu ogólnotechnicznego-asystenta dyrektora naczelnego KM HIL. Poprzednio zatrudniony był na stanowisku specjalisty-kierownika zespołu organizacji i zarządzania.

Cyrk „Sofia” zaprasza!

Dziś, 8 czerwca, rozpoczyna swój niedługi pobyt w Nowej Hucie reprezentacyjny cyrk bułgarski „Sofia”. Premierowe przedstawienie o godzinie 18. W sobotę, dwa spektakle, o godz. 15 i 19; w niedzielę też dwa, o godzinie 14 i 18. Uwaga: cyrk gościć będzie w Nowej Hucie tylko do 17 czerwca!

Ceny biletów od 130 do 180 złotych. (jd)

SPROSTOWANIA

W numerze 19 „Głosu” w informacji o festiwalu dziecięcym „Kolorowe nutki '84” napisaliśmy, że zdobywca pierwszego miejsca Robert Staroszczyk jest z klubu „Kuźnia”. Naprawdę wystąpił on w festiwalu w barwach Żłobka nr 13 z osiedla Centrum A, którego jest wychowankiem. Przepraszamy. jk

Zwrócili nam uwagę przedstawiciele Olkuskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych, że pisząc o ich fabryce przeholowaliśmy w wielkości produkcji rocznej wanię stalowych. Obecna ich produkcja roczna wynosi ok. 200-220 tys. sztuk, chociaż zdolność produkcyjna wynosi 270 tys. 12 mln 500 tys. sztuk, liczba znaczna, to zdolność produkcyjna wszystkich naczyń emaliowanych, jakie produkuje się w fabryce, a więc garnków, rondli, imbryków, patelni etc. (m)

o ustawę „O zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagrodzeń”. Przedsiębiorstwo uzyskało wpis do rejestru Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, 1 czerwca br.

3 KSIĄŻECZKI MIESZKANIOWE z wkładem po 20 tys. zł ufundował dla sierot po byłych pracownikach NSZZ PBP Budostal-2. Uroczystość odbyła się z okazji Dnia Dziecka.

ZESPÓŁ ROCKOWY „Rezerwat” wystąpi w klubie „Fama” (os. Wilłowe) we wtorek, 12 czerwca.

ZEBRANIE KOŁA PSZCZELARZY odbędzie się w sali imprezowej Ośrodka Kultury HIL przy ul. Majakowskiej 2, w najbliższą niedzielę, 10 czerwca o godz. 10.

„WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ”, sklep w os. Komendantów znany jest chyba wszystkim mieszkańcom Nowej Huty. Niestety od niedawna sklep zmienił nazwę. Neon na dachu oznajmia teraz, że sklep nazywa się — „Wypos”.

KOLEJNY KONCERT z cyklu „Orkiestry dęte w Alei Róż” będzie można wysłuchać w niedzielę na skwerze między osiedlami Centrum B i Słonecznym.

KINO „ŚWIATOWID” pęka w szwach. Od dwóch tygodni wyświetlany jest tutaj super przebój „Seksmisja” J. Machulskiego. Niewykluczone, że padnie rekord kasowy.

DZIEWIĘĆ WYPADKÓW odnotowano w zeszłym tygodniu w Nowej Hucie. 9 osób zostało rannych, w tym dwoje dzieci potrąconych przez samochody osobowe (1 VI ul. Kocmyrzowska i 3 VI al. Lenina przy Zalewie). Było także 5 kolizji.

O ROBOTNICZYCH SPRAWACH

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

tyjnej w hucie, o wykorzystaniu wszystkich zgłoszonych przez załogę wniosków. Drugim głosem z naszej krakowskiej delegacji był głos młodzieżowej robotnicy z Zakładów „Vistula”.

Przez mównicę przewijali się: metalowcy, stocznicy, kolejarze, prądki i szwaczki, górnicy, hutnicy, rolnicy, ludzie młodzi i starzy, partyjni i bezpartyjni. Z tyłoma przemysłami chcieli się podzielić z audytorium! 94 osoby zapisane do głosu nie zdążyły już jednak wystąpić, nie starczyło na to czasu. Ich wystąpienia zostały przekazane do protokołu obrad.

Uczestnicy obrad spotkali się podczas przerwy ze wszystkimi ministrami.

Był to wspaniały punkt programu, jakże ułatwiający kontakt na linii władza — obywatel. Najbardziej obciążony był minister ds. cen Zdzisław

Kraśninski: każdy miał mu coś do powiedzenia, każdy chciałby poradzić jakąś poprawkę do polityki cenowej w Polsce. Pot ściekał po twarzy ministra.

Wielu rozmówców miało także minister chemii i przemysłu lekkiego Edward Grzywa. Obciążony był pełnomocnik ds. reformy gospodarczej minister Władysław Baka. Długie dyskusje toczyły się z nowym ministrem pracy, płac i spraw socjalnych — Stanisławem Gębala i nowym szefem resortu hutnictwa i przemysłu maszynowego Januszem Maciejewiczem. Kobiety zaś klasnym kołem otoczyły kobietę — ministra handlu wewnętrznego i usług A. Kędzierską: serwowały dziesiątki spraw, żaliły się na sieć handlową i na złą dystrybucję, przytaczały przykłady. Mocno zatroskana minę miała pani minister notująca tyle uwag i wniosków.

Przysłuchiwałem się rozmowie posła Stanisława Baranika z ministrem zdro-

wia i opieki społecznej. Toczyła się wokół sprawy zakupu za dewizy urządzeń dla naszej przemysłowej służby zdrowia. Minister Szelachowski nie oponował, ale i nie dał wiążącej odpowiedzi. W tej sprawie do was przyjadę, porozmawiamy. Jeszcze w czerwcu będę w hucie!

O wszystkim pomyśleli organizatorzy, wszystko znakomicie przygotowali. Każda delegacja miała zapewnione wygodne miejsce i dobre wyżywienie (nasi delegaci mieszkali w Hotelu Grand przy ulicy Piotrkowskiej), przygotowane były miejsca do parkowania autobusów, w wielkiej, wspaniałej sali lódzkiego teatru każdy miał z góry oznaczone miejsce. Znakomite warunki pracy stworzono również dziennikarzom, których akredytowano ok. 40 na plenum: monitory telewizyjne, maszyny do pisania, dalekopisy — wszystko było przygotowane i zawsze sprawne.

JERZY DANEK

Z NOTATNIKA REPORTERA

Na obradach tego najwyższego partyjnego forum obecnych było także 10 redaktorów prasy zakładowej w Polsce, a wśród nich i wystannik „Głosu Nowej Huty”.

Podkreślić chciałbym fakt, akcentowany przez wielu dyskutantów, że to robotnicze plenarne posiedzenie KC PZPR zwołane zostało do Łodzi — miasta o ogromnych, klasowych tradycjach robotniczych. I to jeszcze, że obrady miały otwarty charakter: poza członkami najwyższych władz partyjnych udział w nich wzięło 800 robotników z całego kraju — ludzi, których głos zabrzmiął w poruszanych kwestiach najbardziej autentycznie i przekonująco.

Sprawy robotników, ludzi pracy, tych którym Polska najwięcej ma do zawdzięczenia, i wtedy gdy władzę brała partia klasy robotniczej, jak i dziś gdy ogromnym wysiłkiem kraj nasz dźwigany jest z kryzysu. Mowa była więc o sprawiedliwości społecznej, o patriotyzmie wyrażającym się obecnie dobrą, rzetelną pracą. O konieczności równego niesienia ciężaru kryzysowych obciążeń. Mocno, bezkompromisowo brzmiał głos robotników mówiących o zjawiskach patologii społecznej, z którymi spotykamy się na co dzień: o bogaceniu się na spekulacji i cwaniactwie, życiu w dostatku i luksusie — jak gdyby obok narodu. O uczelniach, do których tak trudny jest ciągły dostęp młodzieży robotniczo-chłopskiej, a które jednocześnie dość często stają się... wyłęgarnią politycznej opozycji.

Za szczególnie ważne i odbierane z dużą dozą optymizmu uważam konkretne stawianie spraw, bez bicia nutki biadolenia. Pamiętajmy, że była to ogromna debata, w której udział wzięło 38 osób, w tym wielu bezpartyjnych. Nie zdarzyło się jednak, aby ktoś kto stanął na mównicy robotniczego plenum, nie nazywał rzeczy po imieniu: jeżeli łamanie prawa, musi być za to kara, jeżeli niezasłużone zyski czerpie ktoś i tuczy się na biedzie innych — musi osiągnąć go ręka sprawiedliwości. Im wyższe stanowisko, im wyższe miejsce w hierarchii społecznej — tym większa musi być odpowiedzialność!

Konkretnie, to znaczy, że przedstawiając problem, mówiono również jak go rozwiązać. Ustawy i rozporządzenia mamy znakomite, przemysłowe, powinny być bar-

dzo skuteczne. A jednak jest inaczej. Mówili więc robotnicy na łódzkim plenum KC, że brak jest żelaznej konsekwencji w egzekwowaniu postanowień władzy ludowej. Zawsze łatwo znaleźć jakąś furtkę, którą można się wyknąć przed odpowiedzialnością — stąd i dyscyplina społeczna jest słaba i wiele undanych inicjatyw społecznych po prostu pali na panewce. Domagamy się, aby prawo było dla wszystkich jedno — i dla ludzi pracy i dla spółek polonijnych i dla panoszącej się inicjatywy prywatnej!

Duże nadzieje — mówili robotnicy — pokładamy w zapowiedzi powołania inspekcji robotniczo-chłopskiej. Oby tylko inspekcja ta miała rzeczywiste prerogatywy, aby mogła egzekwować swe postanowienia! Jeżeli stanie się inaczej, także ta znakomita inicjatywa partii nie przyniesie spodziewanych efektów.

W wielu wystąpieniach, w znakomitej ich większości, zawarte było krytyczne spojrzenie na swój zakład pracy. Krytykujemy innych, to dobrze, ale przede wszystkim musimy dostrzegać braki u siebie. Porządki trzeba zacząć najpierw na swym własnym podwórku: wiele tu jest do zrobienia. Mówimy: za wolno wychodzi nasz kraj z kryzysu, obciążenia są za duże, inflacja gniecie nas ciężkim brzemieniem. Ale za mało o nas samych: co robimy, aby było lepiej? Czy wywiązujemy się z zadań jak należy? Czy nie przykładamy ręki do inflacji i do dreptania w miejscu — nie wykazując aktywności i samokrytycyzmu? Ten ton bardzo mi się podobał, szczególnie gdy wystąpienia poparte były przykładami co w danym zakładzie zrobiono, aby reforma gospodarcza, lepiej funkcjonowała, aby system płac był motywacyjny do dobrej pracy i sprawiedliwy.

Bogactwo myśli. Dziesiątki wniosków i konkretnych robotniczych propozycji! Słowa, za którymi kryje się postawa świadomego współgospodarza kraju, obywatela, od którego też coś zależy. Myślę, a właściwie jestem pewien, że ten właśnie nurt dyskusji, praktyczny, służący prostowaniu tego co złe w naszym kraju, jest największą wartością obrad łódzkiego plenum KC. Wskazał bowiem drogę i perspektywę jej przejścia, aby w kraju było lepiej i łatwiej żyło się ludziom pracy. Z dorobku plenum czerpać trzeba w codziennej pracy partyjnej — idąc za głosem robotników, którzy nielego nie ukrywali twardo wyrażając swe obywatelskie myśli: OD PRACY, JEJ EFEKTÓW WSZYSTKO ZALEŻY. Robmy więc co trzeba, aby była efektywna, najlepsza na jaką nas stać!

JERZY DANEK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wanych blokach, które szpetnie wyglądają i nie pomagają żadne ukwiecenie balkonów. Rzecz druga — o znaczeniu ekonomicznym — w zimie w tych blokach są duże straty ciepła. Przyszli radni wszystkie te problemy skrzętnie notowali, myślę, że z werwą będą zabiegać o załatwienie zgłoszonych postulatów mieszkańców i realizację programu wyborczego.

(R)

JÓZEF MIĘTKA — mistrz mechanik w Zakładzie ZB/B1.

Trzeba głosować, gdyż tak już jest na tym świecie, że jedni muszą rządzić, a drudzy pracować. W żadnym wypadku nie może być anarchii, bezkrolewia. Wybory właśnie do tych najniższych szczebli władzy są bardzo ważne. O sprawach gminy, dzielnic czy miasta nie decydują ludzie w centrali, ale właśnie ci, z którymi mamy do czynienia w pracy, osiedlu, urzędzie. Wybory są naszym obywatelskim obowiązkiem, wszyscy jesteśmy bowiem odpowiedzialni za to, jak ten kraj wygląda i jak mu się powodzi.

Mgr inż. ANDRZEJ GERUSZCZAK — kierownik Wydziału Dole-

OPINIE

Dlaczego głosuję?

mitowo-Wapiennego Zakładu Materiałów Ogniotrwałych.

Głosuję, gdyż zdaję sobie sprawę z tego, że ktoś w tym kraju musi kierować, rządzić także na tym najniższym szczeblu sprawowania władzy. Za jakiś czas ludzie, którzy przejdą w wyborach pokąż, czy miałem rację oddając na nich swój głos. Czas zweryfikuje ich poczynania.

Wybierając ludzi, którzy mają jakiś wpływ na warunki, w jakich przychodzi mi żyć i mieszkać — mam na myśli właściwie rozwiniętą infrastrukturę handlowo-usługową, komunikację, walkę o ochronę środowiska naturalnego — liczę, że w przyszłości właśnie za ich sprawą będę mógł lepiej i z pożytkiem dla zdrowia wypoczywać po pracy.

ALFRED KOZŁOWSKI, dział kadr Kombinatoru HIL.

— Głosuję, gdyż uważam, że program przedstawiony przez PRON jest programem słusznym, a kandydaci na radnych zostali wytypowani po wielu konsultacjach. Uważam, że każdy obywatel który dąży do normalizacji życia w kraju — głosować powinien. Nikomu przecież nie odebrano prawa skreślenia, uważam nawet że skreślać powinniśmy, by wybrać właśnie tych, których uważamy za najbardziej godnych funkcji radnego — rzecznika naszych interesów. Ja osobiście skreślać będę.

Zamiast „przynosić z pracy” można kupić

Kupić będzie można w sklepiku w Lubocy

W ubiegłym roku w kilkunastu tekstach (pod ogólnym tytułem — Zamiast „przynosić z pracy można kupić”) proponowałam utworzenie sklepiku, w którym prowadzona byłaby sprzedaż materiałów zbudowanych. Zbudowanych z nazwy, zbudowanych, gdy zalegała półka niedostępnych magazynów. Takich materiałów (narzędzi, części itp.), na jakie zdecydowałby się niejedyn nabywca, o ile droga do zakupu byłaby krótsza i mniej skomplikowana.

Szukałam, a wraz ze mną pracownicy Zespołu Zagospodarowania Zbudowanych Materiałów i przedstawiciel Biura Obrotu Maszynami i Surowcami. Na wszystkie zgłoszone przez pracowników HIL propozycje — reagowaliśmy „wizytacją”. Dość długo nie mogliśmy natrafić na odpowiedni lokal, w którym mógłby powstać punkt sprzedaży. Udało się w ostatnich dniach grudnia 1983 roku.

W pobliżu magazynów W-93 i W-98, w Lubocy stoi budynek, w którym niedługo mieściła się kasa biletowa. Obiekt jest własnością HIL. Wymaga remontu i adaptacji, gdyż od ponad 10 lat nie był użytkowany. Obecnie budynek ten (i teren przyległy) jest badany pod względem przydatności przez Dział Inwestycji. Jeśli ekspertyzy wypadną pomyślnie, obiekt będzie przekazany do użytkowania krakow-

skiemu BOMIS-owi, który we własnym zakresie i na własny koszt dokona jego adaptacji.

Tymczasem pomiędzy BOMIS-em a dyrekcją HIL zapadły już wstępne ustalenia.

BOMIS zobowiązał się uruchomić w przejętym budynku sprzedaż materiałów uznanych w HIL za zbudowane, na zasadach umowy komisowej, która zostanie zawarta po przeprowadzeniu adaptacji. Równocześnie jest upoważniony do prowadzenia sprzedaży materiałów własnych (często bardzo atrakcyjnych i poszukiwanych na rynku). Ze swej strony kombinat zastrzega sobie prawo określania materiałów, które będą sprzedawane wyłącznie pracownikom HIL lub z zagwarantowaniem pierwszeństwa nabycia.

Orientacyjny termin uruchomienia punktu sprzedaży: I kwartał 1985 roku.

Odbędzie się 3 czerwca, na tydzień przed obchodami Święta Ludowego. Uczestniczyli w nim członkowie KD Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z prezesem Stanisławem BARTOSZEM i wiceprezesami: Mieczysławem BARSZCZAKIEM, Maciejem KARKOSZĄ i Janem SOBOCIŃSKIM. W obradach wziął udział również prezes Krakowskiego Komitetu ZSL — Stanisław MAZUR.

Omówiono stan przygotowań do obchodów Ludowego Święta, które tym razem odbędzie się w Branicach 10 czerwca. Rozpoczęcie uroczystości wyznaczono na godz. 15.00 (dojazd tramwajem do pętli przy Cementowni, a stamtąd autobusem nr 131. Komunikacja będzie kursować jak w dni powszednie). Organizatorzy zapraszają wszystkich mieszkańców Nowej Huty na występy zespołów ludowych i festyn.

Plenarne posiedzenie KD ZSL

Na plenarnym posiedzeniu prezes Stanisław Mazur przedstawił problemy, o których dyskutowano na IX Kongresie ZSL. Na Kongresie podjęto uchwały, na podstawie których rząd opracował plan pracy na najbliższy okres — do końca br. Zawiera on wytyczne do zagadnień rozwoju rolnictwa i produkcji żywności. Obejmuje cztery podstawowe grupy: działanie całej gospodarki na rzecz rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, politykę ekonomiczną w stosunku do wsi i rolnictwa, środki produkcji dla rolnictwa, oświatę, naukę, kulturę i sprawy socjalne wsi. Plan pracy rządu zobowiązuje imiennie konkretne organy nadzorujące i wice ministrów poszczególnych resortów. Na kanwie tego planu KD ZSL podjął uchwałę korespondującą z wnioskami zgłoszonymi w czasie obrad IX Kongresu, jak i przed jego rozpoczęciem przez członków nowohuckiego ZSL.

Na spotkaniu kandydaci na radnych, rekomendowani przez ZSL przedstawili dotychczasową działalność i wnioski, wynikające ze spotkań z wyborcami. Mówiono przede wszystkim o zagadnieniach związanych z rozwojem rolnictwa i gospodarki żywnościowej w Nowej Hucie. Komitet Dzielnicowy ZSL w całej rozciągłości zaakceptował program wyborczy i udzielił poparcia nowej Dzielnicowej Radzie Narodowej. Równocześnie zwrócił się z apelem do swoich członków, a także wszystkich mieszkańców dzielnicy o udział w wyborach.

Zanim zdecydujesz!

Do wyborów pozostało już tylko dziesięć dni. Aby przybliżyć naszym Czytelnikom kandydatów na radnych do Dzielnicej Rady Narodowej w Nowej Hucie i Rady Na-

rodowej miasta Krakowa, prezentujemy dalsze sylwetki niektórych z nich i hardze skróty, w konieczności, wykaz problemów, którymi chcieliby się — będąc radnymi — zająć.



Radny będzie mógł wiele

KRZYSZTOF TYNIEC, lat 26, inżynier, od roku pracujący jako mistrz-technolog w Wydziale Wielkich Pieców. Bezpartyjny. Jeden z trzech młodych kandydatów na radnych z Zakładu Wielkopiecowego. Reprezentuje dzielnicowy okręg wyborczy nr 8, obejmujący osiedla Dąbrowszczaków, Złotej Jesieni, Bieńczyce.

— Zaskoczyła mnie propozycja pracowników mojego wydziału, wpisania mnie na listę kandydatów na radnych, gdyż do tej pory niezbyt wiele udzielałem się społecznie. Myślę jednak, że będąc radnym, będę mógł chociaż trochę pomóc ludziom i dlatego wyraziłem zgodę. Jak z nowej Ustawy o Radach Narodowych wynika nowo wybrani radni będą mogli wiele zrobić. Czy będzie tak w praktyce, to się okaże. Interesuje mnie praca w komisji spraw socjalnych, mieszkaniowej i ochrony środowiska. Brak mieszkań boli najbardziej, gdyż uderza przede wszystkim w ludzi młodych. Wiele jest do zrobienia w moim własnym osiedlu: otynkowanie „wysp”, „obdartych” bloków, doprowadzenie i poszerzenie sieci telefonicznej, remont szkoły podstawowej w os. Jagiellońskim.

Współdziałać z mieszkańcami

ZDZISŁAW KORFEL — mistrz w Dziale Kontroli Technicznej, od 1963 roku pracownik Kombinatu. Reprezentuje okręg wyborczy nr 3 w naszej dzielnicy, obejmujący Szkłane Domy, Centrum B, Stoneczne. Rekomenduje go organizacja partyjna.

— Jestem zdania, że radny ma służyć mieszkańcom swojego osiedla ale nie tylko. Jeżeli zostanie wybrany, chciałbym się zająć: w dalszym ciągu, przez działalność KOR pracą z młodzieżą, przekazywaniem im tradycji oręża polskiego jak również i organizowaniem dla nich konkursów obronnych i zawodów strzeleckich, które jak dotychczas cieszą się wśród młodzieży dużym powodzeniem. Chciałbym polepszyć zaopatrzenie mieszkańców mojego osiedla w podstawowe artykuły pierwszej potrzeby, gdyż rozdział towarów nadal nie jest równomierny we wszystkich osiedlach dzielnicy. Przed kilkoma blokami brakuje parkingów i chodniki są zastawione samochodami. Trzeba znaleźć miejsce na nowe parkingi. Należałoby do końca doprowadzić wymianę hydroforów i starych, przeciekających rynien.



Mieszkania są najważniejsze

KRZYSZTOF PIETRZKIEWICZ — samodzielny technolog w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, bezpartyjny, lat 26.

— Pomimo, że jestem bezpartyjny byłem rekomendowany przez organizację partyjną z Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego.

Jak każdy, przyszedłem się życiu. Debiutowałem gadulstwem, to że wszystko kończyło się na deklaracjach. Teraz znalazłem miejsce dla siebie.

Jestem akurat na liście wyborczej na miejscu drugim ale gdybym został wybrany, to najchętniej pracowałbym w komisji planowania przestrzennego, czy zajmującej się problemami budownictwa. W czasie spotkań z wyborcami dyskutowano wielokrotnie o nadbudowach. Uważam, że mimo protestów i niezadowolonych mieszkańców bloków, gdzie mają być prowadzone prace, akcję tę należy przeprowadzić. Jestem członkiem młodzieżowej spółdzielni mieszkaniowej przy HiL, starałbym się więc pomóc wszystkim takim spółdzielniom, ludziom młodym oczekującym na własne „M”. Brak mieszkań, to w tej chwili najważniejsza sprawa.

Z myślą o kobietach

DANUTA PIETRZYK — technolog w Wydziale M-1 Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego huty jest długoletnią, bardzo zaangażowaną działaczką Ligi Kobiet Polskich. Kandyduje, zresztą po raz pierwszy, do Rady Narodowej miasta Krakowa, Okręg Wyborczy nr 7. Rekomendacji udzieliła jej kobieca organizacja dobrze wiedząc, że na jej aktywności, inicjatywie i konsekwencji w działaniu — po prostu można polegać.

— Chciałabym pracować w Komisji Handlu, a także w Komisji Usług i Drobnej Wytwórczości. Dlaczego? Otóż dlatego, że głównym czynnikiem, który wpływa na zadowolenie ludzi, który rzutuje na społeczne nastroje, są drobne, codzienne sprawy. Jestem zdania, że można te drobne sprawy — przy dobrej woli, bez żadnych nakładów finansowych, uregulować tak, aby ludzie byli zadowoleni z organizacji handlu i usług. W dobie ciężkiego kryzysu każdy z nas ma wiele napraw do wykonania: nie za bardzo ma kto tym się zająć. Punktów usługowych jest w naszym mieście bardzo mało. Są stoiska z kwiatami (nawet po dwa w jednym osiedlu), a nie ma punktów naprawy pończoch czy rajstop. To samo dotyczy napraw sprzętu gospodarstwa domowego — jest z tym bardzo źle, a sprzęt bardzo drogo kosztuje, każdy chciałby używać go jak najdłużej.

Leży mi także na sercu sprawa ochrony zdrowia — jest to również bardzo ważny problem w naszym mieście. Uwagę poświęciłabym także — jeżeli oczywiście będę wybrana — opiece nad ludźmi starymi, wypracowanymi, niedołężnymi — bardzo często pozbawionymi należytej opieki.

(jd)



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Potem będzie przedstawienie programu wyborczego — programu PRON. W skrócie oczywiście, dodaje mgr Witold Künsler — kandydat na radnego do Rady Narodowej m. Krakowa.

Krzesel brak

Godzina 14.15. 4 czerwca. Świetlica Zakładów Materiałów Ogniotrwałych. Miejsca zajęte. Nie mam na czym usiąść. W schowku — połamane krzesła. Jakiś mężczyzna podaje mi stół. Wyborcy tłoczą się w drzwiach.

— W sprawie formalnej — przerywa głos z sali — przewodniczącemu spotkania, który zdążył już powiedzieć, że program wyborczy na następną kadencję przedstawi mgr W. Künsler. Oddaje głos Łagoszowi, który...

— W sprawie formalnej, czy byłaby możliwość, aby kandydaci na radnych zasiedli za stołem prezydenckim? Stół pusty, krzesła wolne. Przyjrzelibyśmy się im. A ci co stoją, usiedliby.

Szuranie krzesel. Dwunastu mężczyzn wspina się na podium. Młodzi i starsi. Onieśmieleni. W tle nad nimi napis — hasło: „Najlepsi do Rad Narodowych”.

— Ograniczę się w prezentowaniu radnych do przeczytania nazwisk. Bez charakterystyk. Sądzę, że sami to zrobią lepiej. Czy taka koncepcja wam odpowiada? — kończy wypowiedź tow. Łagosz. — Tak jest, Wyborcy są zgodni.

Prezentacja

Każdy z dwunastu przedstawia się, podaje wiek, zawód, przez kogo rekomendowany na kandydata na radnego i czy już tę funkcję pełnił.

Z reporterskiego obowiązku powtarzam za kandydatami:

Jerzy Daniec. 21 lat pracy w HiL. Mistrz na Wydziale Dolomitowo-Wapienniczym. Rekomendowany przez Komitet Osiedlowy i PZPR. Kandyduje po raz pierwszy. Urodził się po wojnie w 1945 r.

Fryderyk Sak. — Pracuje jako kontroler jakości w ZO, w hucie od 1957 r. Bezpartyjny. Rekomendowany przez Komitet Osiedlowy. Był radnym. Kandyduje po raz piąty.

Stanisław Biernat. Lat 45. Ślusarz w ZO. 25 lat pracy w HiL, 29 lat pracy w ogóle. Kandyduje po raz pierwszy. Rekomendowany przez PZPR.

Tadeusz Cader. Lat 58. Na emeryturze. W hucie przepracował lat 30. Lat 40 w ogóle. Rekomendowany przez ZBoWiD i KF PZPR. Jeszcze pracuje w zakładzie. Do DRN kandyduje po raz pierwszy.

Andrzej Szczepaniec. Lat 31. Inżynier mechanik. Pracownik HPR. Rekomenduje go jego organizacja partyjna. Kandyduje po raz pierwszy.

Andrzej Gadzik. Lat — 43. Ślusarz w ZO. Pracuje w hucie od 1959 r. Rekomendowany przez PZPR. Kandyduje po raz drugi.

Kazimierz Skórski. Lat 31. Stalownik. 13 lat pracy. Rekomendowany przez PZPR. Kandyduje po raz pierwszy.

Michał Kowalski. Lat 32. Wiceprzewodniczący ZF ZMSP. Rekomendowany przez organizację partyjną, młodzieżową i PRON. 10 lat pracy w kombinacie.

Antoni Krakowski. Lat 35. 21 lat pracy zawodowej, w tym 12 w hucie jako strugacz — brygadzysta w ZO. Rekomendowany przez PZPR. Kandyduje po raz pierwszy.

Jan Zasada. Ślusarz z ZO. Lat 60. Członek ZSL. Kandyduje po raz pierwszy.

Zbigniew Strzelecki — Lat 51. 32 lata pracy zawodowej. Rekomendowany z osiedla Stoki I Wzgórza Krzesławickie. Dyrektor HPR. Kandyduje po raz pierwszy.

Wszyscy przedstawieni wyżej kandydują do DRN. Mgr Witold Künsler. Lat 58. 41 lat pracy zawodowej z czego 33 w HiL — kandyduje po raz szósty do Rady Narodowej m. Krakowa.

Kandydaci na radnych przyszli do swoich, do tych którzy znają ich na co dzień, kolegów z pracy, może i stąd ten dający się zauważyć niepokój.

Prezentacja była dość lakoniczna. I... oczekiwania na pytania wyborców — kolegów. Przedstawiciel Dzielnicej Rady Narodowej Wyborczego informuje, iż wszelkie uwagi pod adresem kandydatów na radnych odnotuje skrzętnie.

PROGRAM NA

Pan Künsler

przedstawia, oczywiście skróty, program wyborczy Krakowskiego Zarządu PRON. Ogranicza się do fragmentów dotyczących dzielnicy Nowa Huta, informując jednocześnie, iż odpowie na pytania tych, którzy chcieliby wiedzieć więcej. Mówi, iż opracowano go w oparciu o istniejące możliwości budżetu miasta. Że choć trudny, napięty — to realny i, że... kandydaci na radnych przyjęli ten program jako swój — własny.

Jako najważniejszy, pierwszy punkt programu, wymienia sprawy budownictwa mieszkaniowego i nie tylko. W programie jest, iż w ciągu trzech lat potencjał przerobowy winien się zwiększyć o co najmniej 10 procent. W poprawie organizacji pracy, zmniejszeniu materiałochłonności i postępie technicznym widzą przyszli radni wyjście z trudnej sytuacji mieszkaniowej. Niebagatelną sprawą — o czym wiedzą mieszkańcy Mistrzejowic i bloków z dziewięciątym piętrem w całej dzielnicy nowohuckiej — jest sprawa wody. Do 1987 roku ukończona powinna być budowa zapory w Dobczycach — znalazło się to w wyborczym programie.

Jest w nim mowa o rozwijaniu budownictwa indywidualnego, plombowego, o rozdzielaniu mieszkań zgodnie z duchem sprawiedliwości jak to określił kandydat na radnego mgr Künsler. O rozwoju budownictwa na cele oświaty, o budowaniu dwóch szkół w Mistrzejowicach i na os. Lotnisko Północ, trzech przedszkoli w dzielnicy. O rozbudowie centrum handlowo-usługowego w Bieńczycach. O służbie zdrowia, a tym samym m. in. o ukończeniu budowy szpitala „B” do 1987 r., o wybudowaniu hotelu przy szpitalu. O wybudowaniu dwóch przychodni na os. Niepodległości i os. Lotnisko Północ. Trzech przedszkoli itd, itd. Tyle udało mi się wynotować.

Do zadawania pytań szczegółowych zachęcał przedstawiający program wyborczy. Było jeszcze i o kulturze w hutniczej dzielnicy, a konkretniej,

Na miarę potrzeb i możliwości

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Mamy także 12 mniejszych zakładów i spółdzielni produkujących artykuły spożywcze i przemysłowe na potrzeby miasta, dzielnicy, a również — na eksport. Obrazu gospodarczej mapy dzielnicy dopełnia 14 przedsiębiorstw budowlano-montażowych, 700 małych zakładów rzemieślniczych i punktów usługowych.

Zatrudnienie w dziale gospodarki społecznej wynosiło na koniec 1983 roku 84 tys. osób, co stanowi ok. 25 proc. zatrudnionych w mieście Krakowie.

Prognozy demograficzno-zatrudnieniowe? Szacuje się, że dzielnica nasza będzie liczyć ok. 230 tys. mieszkańców. Wystąpi dalszy wzrost liczby dzieci i młodzieży: w wieku od 3 do 6 lat — o ok. 1.100, w wieku szkolnym — o ok. 1.000, a w wieku od 15 do 18 lat — o ponad 2.000. Jednocześnie wystąpi wzrost ludności w wieku poprodukcyjnym, który ocenia się na 5-6 tys. osób. W okresie ostatnich lat wystąpił znaczny spadek zatrudnienia w gospodarce społecznej. W porównaniu do 1979 roku liczba zatrudnionych zmalała o 15,5 tys. osób. Przyrosty zatrudnienia przewidywane są w służbie zdrowia, oświacie i wychowaniu, w gospodarce komunalnej, handlu i usługach.

Najważniejsze są mieszkania!

Wielorodzinne budownictwo mieszkaniowe realizowane będzie w dzielnicy na terenie Wzgórz Krzesławickich, Bieńczyce, Mistrzejowice i Lotnisko. Wystąpiło już jednak opóźnienie w budowie ośrodków usług ogólnomiejscowych, urządzeń sportowych i zakładaniu zieleni parkowej. Na terenie osiedli wiejskich wyznaczono już 1.140 nowych działek budowlanych pod domy jednorodzinne. W opracowaniu jest dalsze zagospodarowanie przestrzenne osiedli Łuczanowice, Kościelniki i Wolica.

Jaka jest — już bardziej szczegółowo — lokalizacja budownictwa mieszkaniowego? Obejmuje ona zespół Bieńczyce, zagęszczenie osiedli Wysockiego, Kazimierzowskiego, Niepodległości i Krakowiaków. Nastąpi także dogęszczenie na realizowanym już zespołach osiedlowych Mistrzejowice (os. Pia-

stów i Bohaterów Września). Powstaną nowe zespoły mieszkaniowe Mistrzejowice Zachód, Mistrzejowice Wschód i Mistrzejowice Centrum. Zbudowana obejmie również teren przy Rondzie Czyżyńskim.

Lokalizacje te, w przeważającej części, zostały przyznane nowo powstałym spółdzielniom mieszkaniowym przy zakładach pracy oraz spółdzielni młodzieżowej pod patronatem ZD ZSMP. Pomyślano nawet o lokalizacji baraku mieszkalnego (w sąsiedztwie osiedla Kantorowice) przeznaczonego na przekwaterowanie osób uciążliwych dla otoczenia, niedyscyplinowanych itp.

Właściwie wszystkie tereny pod budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe zostały już w Nowej Hucie zajęte. Teraz trzeba już je lokalizować poza terenem dzielnicy. Istniejące wolne jeszcze skrawki terenu wewnątrz osiedli bądź na ich obrzeżach zostały zarezerwowane pod obiekty oświatowe i handlowo-usługowe.

W zatwierdzonym na rok bieżący planie budownictwa mieszkaniowego, łącznie z założonymi efektami najbliższych trzech lat, przewiduje się realizację ok. 2.400 mieszkań o powierzchni 137.200 m kwadr. Program ten nie zaspokoi jednak występujących obecnie i narastających potrzeb mieszkaniowych. Trochę je tylko złagodzi.

W kompleksie mieszkaniowym Mistrzejowice Zachód ma powstać 2.800 mieszkań. Pierwsze efekty uzyska się tam jednak dopiero w 1987 roku. Zbudowywane będzie ponadto nadal Lotnisko w Czyżynach oraz wykorzysta się kilka innych mniejszych lokalizacji. Przy obecnych warunkach braku dostaw wody i przy nieuzbrojeniu nowych terenów, pod budownictwo mieszkaniowe, ten skromny obecnie program uznać trzeba za optymalny.

Nowe szkoły, sklepy, pawilony i punkty usługowe

W latach 1984-85 budowany jest centralny ośrodek handlowo-usługowy w Bieńczycach, o powierzchni 2.970 m kwadr. Planowane uruchomienie tego ważnego dla mieszkańców obiektu powinno nastąpić jeszcze w roku bieżącym. Byłoby to duży sukces budowniczych. Budowany jest także wielose-

gmentowy pawilon handlowo-usługowy w os. 2 Pułku Lotniczego, o powierzchni 4.700 m kwadr. Oddanie go do użytku nastąpi — sukcesywnie — od grudnia bież. roku do końca roku następnego. Wzbogaci się również nasza dzielnica o pawilon handlowo-usługowy w os. Krakowiaków (powierzchnia 220 m kwadr.). Termin oddania tej inwestycji, to rok 1985.

Dla zapewnienia właściwej sieci handlowo-usługowej nowo budowanym osiedlom przewidziane są do realizacji w latach 1985-88 następujące nowe obiekty: pawilon nr 13 w os. Dywizjonu 303, o powierzchni 3.550 m kwadr. i pawilon nr 18 o powierzchni 765 m kwadr. Ponadto pawilon handlowo-usługowy o powierzchni 1.050 m kwadr. w os. przy ul. Instytutowej.

Inwestycje dla oświaty nie są zbyt bogato reprezentowane w programie, zawiera on jednak kilka interesujących pozycji. Na ukończeniu jest sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej w os. Dywizjonu 303. Rozpoczęła się budowa drugiego segmentu dydaktycznego tej szkoły z 28 salami do nauki. Jeszcze w br. powinna ruszyć budowa szkoły podstawowej w os. Tysiąclecia.

Dla poprawy obecnej sytuacji szkolnictwa podstawowego na terenie dzielnicy rozpoczęta zostanie budowa w latach 1985-87 następujących nowych budynków szkolnych: w Os. Złotego Wieku, 2 Pułku Lotniczego, os. Bieńczyce-wieś. Decyzje władz miasta o przygotowaniu dokumentacji dla tych inwestycji powinny być podjęte do końca III kwartału br. Jest to warunek ich terminowego wykonania.

W pierwszym półroczu br. nastąpi oddanie do użytku przedszkola na 120 miejsc w os. Kombatantów. Dalsze przedszkola — nr 9 na 240 miejsc i nr 41 na 180 miejsc, wchodzi do realizacji w os. Dywizjonu 303 jeszcze w roku bieżącym. Oddanie ich do użytku nastąpi w latach 1985-86. W tym okresie powinno również powstać nowe przedszkole w os. Piastów.

Za tydzień — dalsze omówienie programu dzielnicowego. Rozpoczniemy go od obiektów przeznaczonych dla służby zdrowia i opieki społecznej. Będą to inwestycje zaplanowane na lata 1984-87.

JERZY DANIEK



„Jeśli nie zostanę wybrany”

JERZY DANIEC, mistrz w Wydziale Dolomitowo-Wapiennym ZO.

W kombinacie pracuje już 26 lat, od sześciu w dozorze. Na radnego rekomenduje go organizacja partyjna zakładu i Samorząd osiedlowy, os. Kolorowe (J. Daniec jest również zastępcą członka KK PZPR).

Szkolą społeczną działalność Jerzego Danieca była praca w samorządach osiedlowych: najpierw w os. Dąbrowszczaków, a po zmianie mieszkania, od 1976 roku w os. Kolorowym.

Za najważniejszy problem dzielnicy uważam nie rozwiązana sytuację mieszkaniową; tu należy postawić na poszerzenie i wyegzekwowanie planów budownictwa mieszkaniowego. Pamiętać trzeba i o ludziach starszych, przedłuża się przecież budowa domu spokojnej starości, a emerytów jest w naszej dzielnicy coraz więcej. Nawet gdybym nie został wybrany, to będąc zastępcą radnego, chciałbym pracować w komisji ładu i porządku publicznego. W tej dziedzinie pozostało dużo do zrobienia. Nadal kwitnie spekulacja, nadal towar sprzedawany jest spod łady, a wielu ludzi nie wypełnia w pracy należących do nich obowiązków. Z mojego „wydziałowego” podwórka: na niektórych stanowiskach warunki pracy ludzi są szczególnie uciążliwe, urzędzenia przestarzałe. Przyszłość Wydziału to automatyzacja i modernizacja. Jestem wrogiem nadmiernego wykonywania ludzi, którzy dzisiaj (bo taka jest sytuacja kadrowa) zmuszeni są pracować po kilkanaście godzin. (kk)

CZTERY LATA?

o tym, że radni do swego programu wnieśli ukończenie budowy drugiego etapu Domu Kultury.

Prowadzący spotkanie proponuje by dyskusja była formą pytań pod adresem nie tylko radnych, ale i programu. Cisza na sali.

Uwag nie było

nie było pod adresem kandydatów na radnych... choć.

— Program bojowy — stwierdził Stanisław Tyka z Wydziału Remontowego ZO. Obawiam się o jedno... Takich programów przedstawiono nam wiele i doszliśmy do lat osiemdziesiątych i gospodarczego krachu. I też nam mówiono, że były realne. Ja się o ten program obawiam. Dlaczego? Planujecie zwiększenie ilości wybudowanych mieszkań. A ja obawiam się, że gdy więcej ludzi będzie pracowało za granicą niż w Polsce, to niewiele z planowania wyjdzie. Co z tego, że blok oddaje się do użytku, jak potem w ramach gwarancji naprawie się go za 4 mln 700 tys. zł. Ja do takiego bloku się wprowadziłem. Czy pociągnięto mistrza do odpowiedzialności? Kto poniósł koszty braków? Kto? Klasa robotnicza. Było tu mówione o placówkach handlowych. Byłem na spotkaniu z wiceprzewodniczącym rady narodowej. Zapewniał nas, że nie będzie się budowało osobnych pawilonów handlowych, centrów handlowych, bo terenów budowlanych brak pod mieszkaniówkę. Miano budować mieszkalne bloki z wydzielonymi dla celów handlowych parterami. Teraz nam się znowu mówi o pawilonach.

30 lat budowano Dom Kultury w Nowej Hucie. Pierwszy etap. Teraz nam się mówi, że drugi etap, tej budowy trwał będzie tylko cztery lata. I co? Wybudowano szope.

Program piękny, ale jak się go uda zrealizować w 50 procentach to będzie dobrze. A radny powinien być tak zaangażowany w swój program jak w zakup własnego samochodu: dla takiego co ma

talon przeszkód nie ma. Ale dziś radnego mało kto zna. Andrzej Gadzik jest moim kolegą. Pracuję z nim i nie wiedziałem, że był radnym w poprzedniej kadencji. Czy dano mu możliwość wypowiedzi na jakimkolwiek zebraniu?

— Rady mają być odnowione — ripostuje wywołany do odpowiedzi kandydat Gadzik. Po to są zebrania byśmy się tym razem poznali. Ten program wyborczy w porównaniu do poprzedniego jest skromniejszy i realniejszy.

— Staszek ma rację — mówi wyborca Łagosz — budowano ten Dom Kultury długo. Ale nie zgadzam się z opinią, że jest to stodoła. Był w jego wnętrzu? Chyba — nie. To pałac. Zgadzałem się z postulatem zamieszczenia budowy wolnostojących pawilonów handlowych. Partery — na sklepy! — musimy w sytuacji braku terenu pod budowę bloków mieszkalnych forsować ten postulat!

A stosunek radny — wyborca? Oczekiwaliśmy od radnych wręcz cudu, rozliczali, lekceważyli. Ale czy chodzimy na spotkania z nimi. Sam spotkałem się kilka razy u siebie w osiedlu z ogłoszeniem o spotkaniu z radnymi, na które mnie zaproszono. Przyznaję nie byłem. Przychodził, dwóch trzech mieszkańców i dziwił się radnym, że spotkaniom chętni nie byli. Rada ma decydować o warunkach naszego życia. Sami musimy pilnować radnych, naszym wręcz obowiązkiem jest domagać się częstszych spotkań i rozliczać ich z tego co dokonali.

— Byłem radnym w tej kadencji. Dziś jestem kandydatem na radnego — mówi Fryderyk Sak. — Wyborcy wbrew opinii kontaktowali się z nami. Mamy na swoim koncie wiele spraw załatwionych w tym trudnym czasie poprzedniej kadencji. Padło tu słowo — brakoróbstwo w kontekście innych. Ja bym proponował, by zacząć od siebie, bo jeden zapomniał o postawianiu konstrukcji budując blok na os. Dywizjonu 303, inny źle wypiekał chleb, a my...

Informuje też m. in., że budynek po przedszkolu na os. Sportowym adaptowano na Dom Społecz-

nej Starości, że jeden z hoteli na os. Młodość kombinat przekazał na oddział dla przewlekłe chorych. Odciaży to szpital im. Zeromskiego.

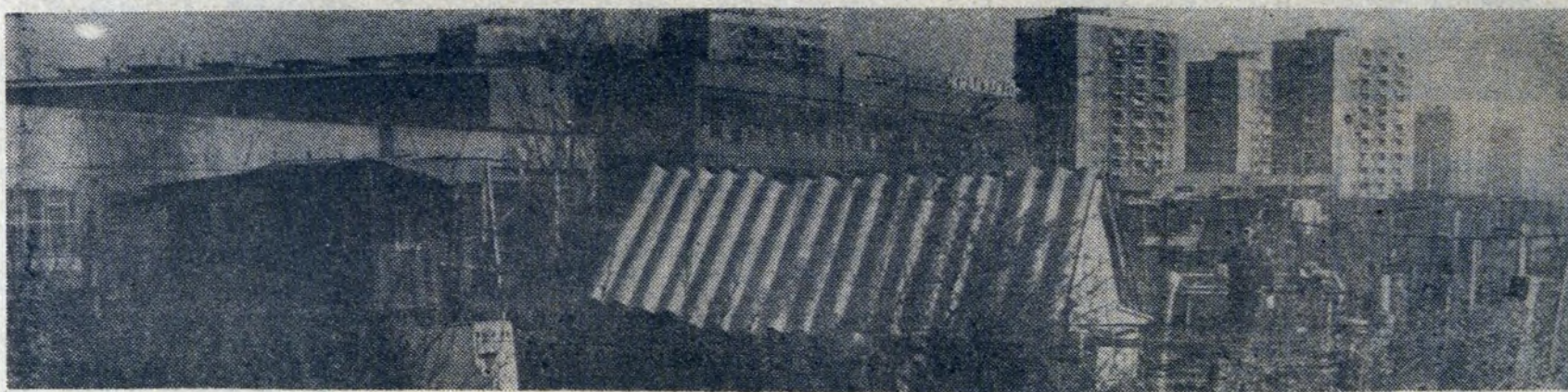
Pustoszeje świetlica

Po 15-tej. Wyborcy przestali się interesować radnymi. Pustych krzeseł przybywa. Pan Künsler mówi jeszcze o odpowiedzialności przyszłych radnych, o tym iż radni dają absolutarium... tu szum z konwertorów zagłusza jego słowa. Mówi, że się cieszy, iż został dziś poparty w sprawie, którą jako radny przegrał, a walczył z tzw. lobby architektów — czyli pawilonami handlowymi. Mądry Polak po szkodzi — ale i to dobre.

Krótko, refleksyjnie mówi kandydat na radnego St. Biernat. — Pewno nie będę radnym, nie jestem na miejscu mandatowym, a przesiano już nas solidnie. 600 startowało na radnych DRN. Teraz jest nas 200. Wybierzcie 100 — 17 czerwca. Spotykałem się już pięciokrotnie z wyborcami. Kto przychodził? Działacze. Ci zajmowali pierwsze rzędy, a na końcu siadali ci, którzy czestowali nas zgryźliwymi uwagami, spisując prywatne adresy. Wiele w naszym programie znalazło się punktów słabych np. propozycja likwidacji żłobka zakładowego w Zakładach Tytoniowych w Czyżynach z powodu uciążliwości środowiska i w trosce o zdrowie dzieci. Ale pomyślano o budowie hotelu i bloku mieszkalnego. Niby w nich mniej szkodliwym będzie powietrze? Czy nie należałoby aby zacząć od likwidowania uciążliwości zakładu dla otoczenia a nie żłobka? Podał jeszcze dwa temu dobre przykłady. Swoje przemyslane wystąpienie zakończył wiele mówiącym stwierdzeniem, iż radny powinien złożyć pewnego rodzaju przysięgę, że korzystać nie będzie z tego co inni wymyślą, a własnej głowy i własnych przemyśleń choćby mu się potem przyszło tłumaczyć, że przegrał.

Późne popołudnie. Ci co wytrwali zadają sobie pytanie jak się sprawdzi tych dwunastu mężów siedzących dziś za stołem na podium umieszczonym, jeżeli do władz dzielnicy wybrani zostaną i rządzą im przyjdzie.

JANNA DZIURO



Posadźmy na błoniach sałatę, a pomidory na plantach

Byli źli i wściekli. Krzyczeli. Z okien i balkonów padały wyzwiska, obraźliwe epitetety. Ktoś ze złością deptał dotąd z troskliwością hodowane warzywa i kwiaty. Ktoś inny, gdy wrócił do domu, zamiast grządek z różami, irysami, czy burakami — zastał puste poletko. Jedni zmartwili się (ktoś płakał, ktoś musiał zażyć lekarstwo). Byli też i tacy, których ucieszyła decyzja o likwidacji dzikich warzywników.

Nie chcę przed oknami ogródków działkowych, nie mam ochoty walczyć z chwastami, ani podziwiać grządek z pietruszką, marchewką, czy cebulą — to jeden z mieszkańców bloku nr 8 w os. Kolorowym. Na początku kwietnia podpisywaliśmy pismo zalecające likwidację wszystkich ogródków założonych na zieleniach i trawnikach. No i co? Ludzie, jak ludzie — przeczytali, podpisali i na tym koniec. Po kilku tygodniach przed blokami pojawili się pracownicy nowohuckiego PGM. Wyrwali jarzyny i kwiaty. Trochę szkoda tych kwiatów, niektóre właśnie zakwitły, niektóre miały pączki.

Inny mieszkaniec tego samego bloku tłumaczy, że przecież generał Jaruzelski wystąpił z hasłem wykorzystania każdego skrawka ziemi. Po co więc przed budynkiem ma rosnąć trawa (takie zielsko, chwasty), skoro można trawnik przekopać i zasiać kwiaty i troszeczkę jarzyny, tak dla siebie, przecież nie na handel. W innych miastach (Świdnica, Katowice, Warszawa) władze nie tylko, że nie negują akcji — warzywniki przed blokami, a wręcz ją popierają (informacja nie sprawdzona). Tylko tutaj w Nowej Hucie nie respektuje się słów Jaruzelskiego. Władze lokalne wydają samowolne decyzje, występują przeciw woli społeczeństwa. Jest kryzys, jarzyna droga, a ta wyhodowana przed blokiem znacznie odciąża rodzinny budżet.

W tej rozmowie padają mocne słowa, nawet bardzo mocne. Rozumiem rozgoryczenie dotychczasowego, samowolnego właściciela ogródka — zniszczono jego pracę. Jednakże, gdy zapytam — jak wyglądałaby dzielnica,

gdyby każdy jej mieszkaniec na trawniku założył warzywnik?, mój rozmówca odpowie — ciągle słyszymy, że wszystko (ziemia, zakłady pracy) jest nasze, czyli społeczeństwa, a jednak w konkretnych sprawach musi być tak, jak chce władza, a nie ludzie.

Tymczasem (z listu nadesłanego do PGM Nowa Huta): 8 kwietnia mieszkańcy bloku nr 8 w os. Kolorowym podpisali pismo zarządzające likwidację „działek” przed blokiem, do 15 bm. Po tym terminie teren miał być uporządkowany i obsiany trawą przez tych, którzy zielenie zniszczyli. Ucieszyła nas ta decyzja, ale niestety do dziś (10.05.) nie się nie zmieniło. „Działkowicze” przystąpili do poszerzenia swych upraw i dalszego dewastowania trawników. Od strony południowej są zagony cebuli, pietruszki, rzodkiewki itp. Dlaczego przed blokiem nr 9 jest piękna trawa i krzewy, czy tam mieszkają inni ludzie? Prosimy o szybką interwencję, chcemy, by w naszym osiedlu było tak ładnie jak dawniej (mieszkańcy bloku nr 8). I z drugiego listu: 21 marca w godzinach popołudniowych ogolono z gałęzi pięć 20-letnich lip. Jeśli drzewa te nawet w jakimś stopniu zaciemniały mieszkanie, to można było fachowo je „przeświecić”, usuwając część gałęzi, a nie całkowicie niszczyć. Być może drzewa te przeszkadzały samowolnym działkowiczom, którzy zamieniają zielenie przed oknami na ogródki działkowe. Domagam się ujawnienia i ukarania winnych.

Ponieważ żaden z „działkowiczów” z bloku nr 7 i 8 w os. Kolorowym nie zastosował się

do polecenia wydanego przez PGM, 18 maja jego pracownicy przystąpili do likwidacji ogródków — „generalnie warzyw, pozostawiając kwiaty, a usuwając jedynie te, gdzie należało przywrócić trawnik. W wielu wypadkach warzywniki były zakonstruowane, warzywa posadzone między kwiatkami, tworząc pseudo-rabaty. Ogródki były szpecące, gdyż wykopane nieregularną linią chaotycznie obsadzone, często osadzone ligustrem, co stwarzało wrażenie prywatnej własności” — z notatki służbowej, podpisanej przez dyrektora PGM — W. Maikę.

Był to pierwszy krok. Decyzja o likwidacji warzywników przed blokami jest ostateczna. Wszyscy mieszkańcy budynków administrowanych przez nowohucki PGM będą informowani o następnych posunięciach. Służby porządkowe będą interweniowały dopiero po upływie wyznaczonego terminu. Akcja ta, już na pełną skalę, będzie prowadzona w jesieni.

Nie możemy na to pozwolić, by na 95 hektarów zieleni w „starej” Hucie miał 60 ha warzywników — powiedział dyrektor Winston Maik — bo w ten sposób nasza dzielnica stałaby się największym ogrodem w Krakowie.

Małe dzikie działki powstają w zastraszającym tempie, a tereny gdzie rosną cebula, pietruszka, czy pomidory przestają być terenami ogólnospołecznymi. Stają się poniekąd własnością prywatną, gdzie dziecko nie może się bawić (broń Boże rzucić piłką), a pies załatwić swojej potrzeby. „Właściciel” na dziecko nakrzyczy, a psa przegoni. Już dziś, coraz częściej dochodzi do konfliktów pomiędzy „działkowiczami”, a tymi, którzy warzywników nie posiadają.

Rozumiem tych, którzy nie chcą z okien oglądać poszatkowanych trawników. Nie rozumiem tych, którzy najchętniej na błoniach posadzą sałatę, a pomidory na plantach.

MAGDALENA RUSEK

Istnieje w nas wprawdzie schowek osiedla, ale nie panowie, co to wać szafkę czy po

Chodzi oczywiście o fabryczny Zakład tu Towarowego Kskiego Przedsiębiorstwa myślu Drzewnego, mie się w os. Zielonym. Nie scy być może pamiętają latami 60. jego siedzibie małe pomieszczenie w nym parterowym bloku Teatralnym, nieopodal „Swit”. Dzisiaj w tym miejscu znajduje się sympatyczna wianienka, która bywa szczególnie młodzież od tej pory po prostu — wniak.

Zresztą zamiana była stronna: sklep zwolnił dla kawiarni, a przeniosł

31 MARCA. W Hucie Waleownia Profili Drobnych. 10 CZERWCA. W Hucie siące przed terminem, 10 LIPCA. W Walce pierwsze formy nowego

KRONIKA

12 LIPCA. Przekazano cował Zimnej.

9 SIERPNI. Na posiedzeniu uchwalono wytyczne przewidujące roczną zdolność wielkiego pieca nr

15 GRUDNIA. Na sesji dowę wielkiego pieca nr

1 CZERWCA. Pracownicy jako pierwsi w województwie przyjeżdżali do

14 LIPCA. Hutę im. blachy. W jednym z wagonów otrzymała Fabryka Samochodów 22 LIPCA. Do użytku

„Wieczór” rozpoczął się późnym popołudniem, ale skończył faktycznie prawdziwym wieczorem. Sam pomysł jego zorganizowania był znakomity, ale istniała obawa o frekwencję. Wszakże większość dziewcząt z tamtych lat albo nianięc wnuki, albo zajęło się innymi, ważnymi sprawami rodzinnymi. Rozproszyły się „dziewczeta” po mieście i rozjechały po kraju, trudno je zgromadzić w jednym miejscu, i w określonym czasie. Tym razem obawy były płonne, frekwencja dopisała. W gościnnej sali Zarządu Dzielnicowego Ligi Kobiet Polskich nie było wolnych miejsc.

Na samym początku historycznego spotkania nie spodzianka. Robotnicze Stowarzyszenie Działaczy Kultury zaprezentowało własny, okolicznościowy program artystyczny. Całość opracowano pod hasłem: „O Nowej to Hucie piosenka...”, podobnie jak w znanej i niegdyś popularnej w całym kraju piosence. Wysłuchaliśmy wzruszających wierszy pani Daniełi Nowak i opartych na jej tekstach piosenek. Wykonawcami oprócz autorki były — pani Henryka Hady i Jacek Szandrowski, akompaniowała Stanisława Piątkowska, dyrektorka nowohuckiej Szkoły Muzycznej.

35 lat, jak zauważyła pani Stanisława Araszkiewicz, to przecież dużo w życiu człowieka, i miasta. — Byłam na I Zjeździe Kobiet Polskich w 1948 roku we Wrocławiu, po Warszawie najbardziej zrujnowanym mieście. Na zjazd kobiet polskich przybyła także przewodnicząca światowego ruchu kobiet. Pamiętam tę Francuzkę, małą kobietkę. Ale coś to był za Wielki Człowiek! W tym samym czasie, we Wrocławiu odbywał się również zjazd intelektualistów. Był między innymi Pablo Picasso, premier Nehru z Indią Gandhi i inni wielcy tego świata.

Widać, że to wydarzenie na trwałe zapisało się w pamięci pani Araszkiewicz, bo nie omieszczała go zalecając w swoim powojennym zyciorysie, który głównie wiąże się z Nową Huta.

— Po trzech latach przyjechałam do Nowej Huty i od razu zaczęła się praca zawodowa w izbie położniczej i działalność społeczna w Lidze Kobiet, której przewodniczyła Stanisława Siudut.

— Emocji było moc, wszystko tu powstawało od nowa. Był pierwszy wielki piec w hucie, pierwszy

tramwaj z Krakowa, pierwszy koks. Tak, koks leżał u nas w mieszkaniu, na poczesnym miejscu, na stole, z tego tytułu, że mąż pasjonował się koksownią. I tak w przyspieszonym rytmie budowy płynęły lata. Do Nowej Huty ciągnęły nie tylko zastępy junaków, przybywało coraz więcej kobiet. Niektóre porzuciły własne rodziny, i tu w Nowej Hucie chciały zacząć życie od nowa. Nie zawsze to było możliwe.

— Warunki polowe, a tu pamiętam z Kielecczyny przyjeżdża matka z trójką dzieci. Zostawiła męża i chciała się urządzić w Nowej Hucie. Gdzie? baraki, hotele. Długo z nią rozmawialiśmy, przekonywaliśmy.

Wieczór wspomnień w Zarządzie Dzielnicowym LKP

DZIEWCZETA Z TAMTYCH LAT

Łzy bezradności mieszały się z głosem rozszkodku. W końcu kupiliśmy dziewczynie bilet, wsadziliśmy do pociągu, i z trójką maluchów odjechała w rodzinne strony.

— Przyjeżdżające kobiety — mówi Stanisława Siudut — nie posiadały żadnych kwalifikacji. Dopiero w Nowej Hucie zdobywały umiejętności w różnorodnych dziedzinach.

— Pracowałam w punkcie werbunkowym w osiedlu Kolorowym, przez który przewinęło się tysiące młodych ludzi. Pamiętam, że rzadko kto przyjeżdżał z walizką. Zwykle z jakimś zawiniątkiem pod pachą, paczką czy zwyczajnym koszykiem. Czas nie cierpiał zwłoki. Wszystko więc odbywało się ekspresowo. Do badań lekarskich ustawiano się szeregiem... mierzyło się gorączkę. I następny... następny. W przypadku mężczyzn dodatkowo zwracano się uwagę, czy nie ma przepukliny...

— Kobiety w tych spartańskich warunkach radziły sobie, z każdym miesiącem lepiej. Stawały do pracy obok mężczyzn, nie było rzeczy nieosiągalnych.

Tak, tak, każdorazowo przeglądając nawet album o budowie kombinatu i miasta zawsze zatrzymuje się nad zdjęciem dziewczyny w kombinazie ze spawarką w dłoni, na wielkim piecu. Co za odwaga, a i precyzja roboty ogromna. Za nią siedzi zaraz druga nieustraszona spawaczka.

— Kobiety przecież — przerywa moją zadumę pani Siudut — zbudowały żłobek w Nowej Hucie w osiedlu A-0.

Fakt, zbudowały. Znałam jedną z murarek, żonę ówczesnego bohatera, Stanisława Ożańskiego, która jako kilkunastoletnia dziewczyna przybyła na budowę. Wprawdzie jej życie potoczyło się zupełnie niezamie-

rzonym torem, na jakimś jego etapie musiała się rozstać ze znanym w całym kraju „rekordzistą” od układania cegieł, Piotrem Ożańskim... ale ona również nie żałuje tych lat. W Nowej Hucie znalazła swoje miejsce na ziemi.

— Oj, pracy w tych latach nie brakowało. Budowa, kobiety i ich życiowe problemy, sprawy dzieci, społecznych sierot... Problemy asymilacji ludności cygańskiej, Greków, Koreańczyków, współpraca z rodzinami radzieckich ekspertów.

Pani Stanisława Siudut miała niemałe przeboje z Cyganami. Początki były bardzo trudne.

— Dwa tysiące Cyganów mieszkało na terenie Luboczy w warunkach na własną modłę. Trzeba było tym ludziom pomóc przy adaptacji w zasiedlanych później blokach mieszkalnych w osiedlu Willowym. Powoli, krok po kroku praca zaczęła przynosić oczekiwane wyniki. 22 lipca 1954 roku, gdy „zapłonął” pierwszy, wielki piec... i budowniczym wręczono odznaczenia, w ich grupie znalazł się również Cygan Gil. Otrzymał Złoty Krzyż Zasługi.

— Ja

dów Pr

kontakty

leżli swo

— Wt

do Now

przykro

zniej, ni

zrobiliś

kich, kt

temu po

kach pr

rego pol

— Do

siątych

rolę do

budown

dziewcz

Korbut

perspek

zadani

ły się b

prez, do

poczyna

wadzeni

dziedz

dać odp

nych ol

takt z

sto nie

Tego

także w

Zarząd

Krupow

nie. Na

powiada

dziny p

„W

arach. J

Wdzisław

trzeźwo

ceprzew

sekreter

we wsz

wysłuch

dołatył

wym ro

Zrób to sam, czyli o nowohuckim „drewniaku”

w naszej dzielnicy taki sklep, który schowany jest głęboko w środku stacji, ale który doskonale znają szczególnie, co to samodzielnie potrafią zmontować półkę.

Wiście o sklep Zakładu Obróbowego Krakowa-Przełomu, mieszczący w tym miejscu napatyczna kabina — „drewniak” — była dwu- wolnol miejscem przeniosł się do

pomieszczenia, w którym mieściła się restauracja „Słoneczna”. Wszystkie poszły krakowski targiem. Gastronomicy i leśnicy podali sobie dłonie.

Po latach dopiero miało się okazać, iż owa zamiana była ze wszech miar pożyteczna. Sklep fabryczny drzewiarzy nr 2 w os. Zielonym (jedyne w dzielnicy, w Krakowie znajduje się podobny przy ul. Węgierskiej 12 w Rynku Podgórskim) prosperuje dzisiaj znakomicie. Jego obroty ze sprzedaży materiałów z drewna tylko miesięcznie sięgają kilku milionów złotych. Dla przykładu: w styczniu br. wyniosły

one 1.990 tys. zł. w lutym 3.660 tys., a w maju już 9.300 tys. zł. Kwoty to olbrzymie, a ponadto z miesiąca na miesiąc zwiększają się one progresywnie. Świadczy to dobitnie o olbrzymim zapotrzebowaniu w naszej dzielnicy na różnego rodzaju deski, listwy, płyty wiórowe etc. Wobec znanych trudności ze zdobyciem jakiegokolwiek szafy, zwykłego regału czy nawet półki ludzie zakasali rękawy i korzystają z telewizyjnych rad pana Słodowego. Robią sami. To nic, że ceny na wszystko co drewniane poszły znacznie w górę, że na przykład za płytę wiórową oklejaną teftelem (laminatem) trzeba zapłacić za metr kwadratowy 615 zł, za płytę pokrytą okleiną drewnopodobną 220 zł, za pięciomilimetrową sklejkę 285 zł, a za płytę wiórową zwykłą 18 mm 295 zł. I tak po skalkulowaniu wyjdzie na to, że operacja „zrób to sam” bardzo się opłaca.

Skończyć do sklepu po deski suną całe zastępy klientów, przez cały czas otwarcia panuje w nim ożywiony ruch, kierownictwo Zakładu Obróbowego przy KPPD postanowiło sprostać tym zapotrzebowaniom. Nawiązało kontakt ze wszystkimi możliwymi producentami drewnianych półfabrykatów w kraju, a także za granicą, przeto magazyny przy ul. plk. Dąbka w Płaszowie — Rybitwach są zawsze pełne. Płyty wiórowe laminowane i zwykłe dostarczają do Krakowa kontrahenci z Jasła, Rzepedzi, a nawet Stargardu Szczecińskiego. Sklejki przychodzą z Mazur — Nidy, Rucianego, a także z importu z ZSRR (m. in. tak poszukiwane 5-milimetrowe). Szczególnie rochwytywane są płyty wiórowe laminowane i drewnopodobne. Kierownik sklepu p. Jan MROWCZYK, od 14 lat pełniący tę funkcję, z żalem przyznaje, że dostawy

tych właśnie płyt są najsłabsze. Nie znaczą to jednak wiele, że małe. Na przykład w kwietniu otrzymał ich 10 kubików. Były to duże płyty o wymiarach 2,75 m X 1,83 m i 1,22 m X 0,90 m. Rozeszły się błyskawicznie. — Mimo że dostawy są regularne, ludzie wciąż narzekają, że wybór za mały, że nie najlepszej jakości, że pozwalają na nagminne wykupowanie towarów najbardziej poszukiwanych — twierdzi p. Jan. — A przecież jeśli np. listew jest pod dostatkiem, 3 tys. metrów, to trudno ograniczać ich sprzedaż. Ludzie jak to ludzie — są nieufni, zdenerwowani, więc o śpięcia nie trudno.

Tak w ogóle na sklep w os. Zielonym skargi zdarzają się bardzo rzadko. Gdy jest towar, czteroosobowa brygada „drewniaka” (oprócz kierownika pracują w nim jeszcze rzemieślnicy — Franciszek Mrowczyk, Józef Górnisiewicz i

Adam Krzemień) od chwili otwarcia, tzn. od 11 do zamknięcia — do 18 uwiija się jak w ukropie. Ma pełną rękę roboty: a to trzeba przyciąć na pile tarczowej płytę na odpowiedni wymiar, a to wyrównać na strugarce powierzchnię. Nieraz brakuje doprawdy czasu, by zjeść obiad czy chwilę odpocząć. Dlatego kierownik Mrowczyk już nieraz nieśmiało proponował Wydziałowi Handlu i Usług i samemu naczelnikowi Kozieniowi znalezienie odpowiedniego miejsca i otwarcie drugiego tak poszukiwanego sklepu w dzielnicy. Bo co się stanie, gdy na czas urlopu (prawdopodobnie od 13 sierpnia do 18 września) „drewniak” w os. Zielonym zamknie swoje podwoje? Co wtedy poczną stolarze-amatorzy i majsterkowicze z naszej dzielnicy? Będą jeździć do Podgórzka?...

MACIEJ MALINOWSKI

ROK 1961

W Hucie im. Lenina rozpoczęła wstępną produkcję Huty Drobnych i Dru. W Hucie im. Lenina oddano do produkcji na 3 miesiące, piec martenowski nr 10. Walcowni Żelaznej Huty im. Lenina wyszły nowego produktu — blachy transformatorowej.

DNIA 35-LECIA

zakończono do eksploatacji Ocykownię Blach w Wal. Na posiedzeniu Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów wytyczne do dalszej rozbudowy Huty im. Lenina, czynną zdolność produkcyjną, nawet do 9 milionów ton. Na szesnaście dni przed terminem zakończono budowę nr 4.

ROK 1962

Pracownicy Stalowni Martenowskiej Huty im. Lenina w woj. krakowskim rozpoczęli pracę w systemie 12-godzinnym. Huta im. Lenina opuścił transport wysokogatunkowej w wagonach znajdowała się milionowa tona, którą wyjechała Samochodów Osobowych na Zeran. W użytku przekazano halę sportową KS „Wanda”.

— Ja do dzisiaj, mówi Eugenia Komarow z Zakładu Przemysłu Tytoniowego — utrzymuję przyjazne kontakty z rodziną grecką. Tu przecież i Grecy znaleźli swoje miejsce na ziemi.

— Wtedy każda z nas wiedziała, po co przyjechała do Nowej Huty. Dlaczego stąd nie odejdziesz... Dziś z przykrością trzeba powiedzieć, że ci co przybyli później, nie szanują dostatecznie tego wszystkiego, co zrobiliśmy. To jest bolesne dla nas. Dla tych wszystkich, którzy w kufajkach i gumowych butach, 35 lat temu podjęli się karkołomnego zadania. W warunkach prymitywnych, zaczęliśmy przecież od szczerego pola.

— Dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych kobieca organizacja w dzielnicy miała inną rolę do spełnienia. Weszło w życie młode pokolenie młodości. To już było nowoczesne miasto i młode dziewczęta — kontynuuje wieczorny dialog — Maria Korbut — miały zupełnie inne poglądy na życie. Inne perspektywy, inne wymogi. Chciałyśmy sprostać tym wyzwaniom, wznieść się na pulap ich marzeń. Rozpoczęły się bogate lata rozlicznych okolicznościowych imprez, dokształcających kursów. Od pielęgnacji urody poczynając i ochrony zdrowia... po mistrzowskie prowadzenie domu i gospodarstwa domowego. Bo w tej dziedzinie, wbrew obiegowej opinii, też trzeba posiadać odpowiednią wiedzę. Nie mówiąc już o poważnych obowiązkach wychowania dzieci, gdzie i kontakt z lekarzem, pedagogiem, psychologiem jest częścią niezbędną.

Tego rodzaju rozległa wiedza potrzebna jest zresztą także współczesnej kobiecie. Prowadzi więc obecnie Zarząd Dzielnicowy pod kierunkiem pani Barbary Krupowej rozliczne zajęcia, interesujące nie tylko panie. Należy do nich na przykład Szkoła Zdrowia, zawiadująca w najbliższym terminie rozmowy z dzielnicy psychiatrii.

Wieczór” spłynął tak niepostrzeżenie, że trzeba było się rozstać, choć jeszcze długo trwały rozmowy w mniejszych grupach, w kółkach. Jedynym mężczyzną, obecny na spotkaniu (z ranienia nowohuckiej władzy) i sekretarz KD PZPR — Edward Kosiński nie oparł się również urokowi i przeżyciu sądów pań. Przed wyjściem obiecał, a wiceprzewodnicząca Zarządu pani Teresa Michalik i sekretarz pani Halina Walka były świadkami — że we wszystkich ważnych sprawach dzielnicy, będzie wysłuchiwał uważnie głosu kobiet. Mamy nadzieję — dodał — że nie tylko w jubileuszowym roku Nowej Huty.

HENRYKA ROSIEK

PO BOJKOCIE

Oj nieskromni, nieskromni

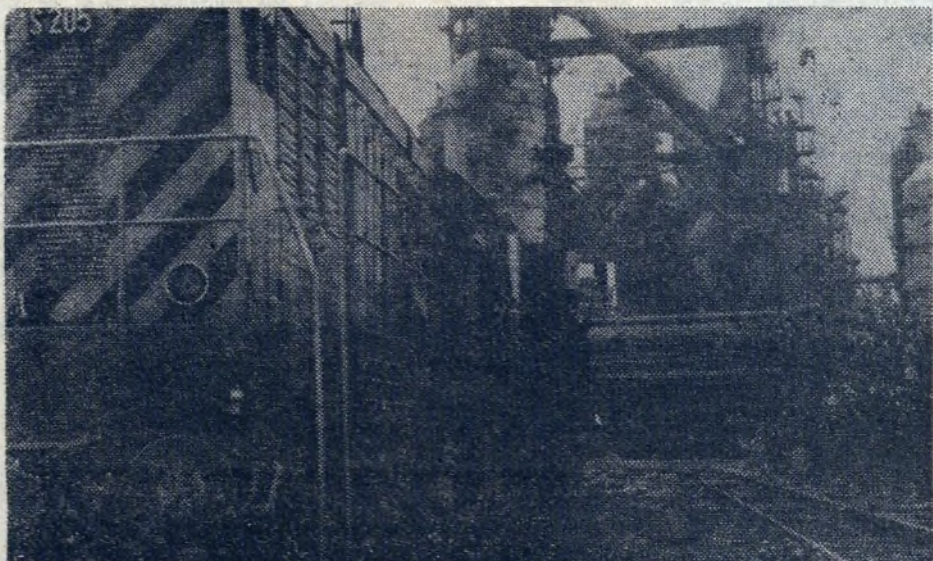
Kombinatowi kolejarze nie chcieli jeździć w turach dodatkowych, a kolejarze z konwertorowej — ludzie Wojnara — na brak pieniędzy w maju narzekać zaczęli. Niech pani do nas przyjdzie — zaprasza mój telefoniczny rozmówca. Zastanie nas pani między 13.00 a 13.30 w pokoju dyżurnego.

W czym problem?

Zdaniem pracowników w tym, że zawalił sprawę szefowie zakładu. Ale od początku. Trzy miesiące temu — jak tłumaczyli mi pracownicy — wprowadzono nowy regulamin premiowania dla kolejarzy zatrudnionych w stalowni konwertorowej. Nadwyżki akordowe obliczano w podobny sposób jak stalownikom. Dopłaty z tytułu pracy w zmniejszonych obsadach uzależniono od ilości wytopów. System sprawdzony. Chwalono go. Do czasu. Ano właśnie do czasu wyłączenia z eksploatacji na dwa miesiące, bo tyle trwał będzie remont — konwertora nr 3. Zbiegło się to — co potem okazało się bez znaczenia — z wprowadzeniem nowego systemu plac. Stalownicy swoim ludziom stworzyli możliwość zarobku — zmienili tabelę plac. Transport tego nie zrobił. „Nasi uzgadniali, uzgadniali ze stalownikami i sprawę puścili na żywioł. A ludzie, co, jeździć nie chcą przy zmniejszonej produkcji na konwertorach. Nie biorą pieniędzy z tytułu za nieobecności. Narzekają na nowy system — tłumaczy mi zorientowany w problemie pracownik transportu — a to nie wspólnego ze zmianą systemu plac nie ma. Prawdopodobnie dadzą nam uznaniową nadwyżkę akordową. Tylko czy o to chodzi w reformie?

Wyjaśnia kierownik zakładu

— W związku ze zmianą zasad premiowania pracowników stalowni konwertorowej i biorąc pod uwagę ścisłą współpracę „konwertorowej” z transportem zasła konieczność zmodyfikowania regulaminu premiowania dotyczącego tam zatrudnionych kolejarzy z T-4. Regulamin taki w uzgodnieniu z ZH został opracowany, zaakceptowany przez dyrektora i wprowadzony na okres próbny — trzech miesięcy — od 1 kwietnia. Dodam jeszcze, iż regulamin ten opracowywano przy udziale i konsultacji zespołu składającego się z pracowników Wydziału T-4. Modyfikacja systemu polegała na zbliżeniu wypłacanych kwot premii kolejarzom do



premii wypłacanej stalownikom. Premii z tytułu realizacji zadań produkcyjnych (wytopów rzeczywistych) oraz tzw. podziału za nieobecności. Efektem było uzyskanie przez pracowników T-4 w pierwszym miesiącu stosowania regulaminu (w kwietniu) średnich kwot premii przypadających na pracownika rzędu od 6 do 8 tys. zł. A byli przydadki, że pracownicy otrzymali i wyższe premie — mówi kierownik Zakładu Transportu Tadeusz Nić. — W maju rytmika pracy konwertorów została zakłócona i odbiło się to na zarobkach kolejarzy. Wszak regulamin przewiduje premiowanie za efekty pracy. W tym przypadku żądania pracowników — utrzymania średniego wynagrodzenia z kwietnia (które, podkreślam, otrzymali za faktycznie wykonaną pracę) nie może mieć miejsca jeżeli realizujemy zasadę płaca za pracę. Ale ponieważ nasz pracownik nie miał bezpośredniego wpływu na pracę konwertorów wyszliśmy z założenia, że należy zrekomensować mu jego gotowość do pracy premią uznaniową w wysokości 25 procent — liczoną od nowych stawek zaszerzowania. Ta decyzja zapadła w maju. Czyli w przypadku nierytmicznej pracy konwertorów w maju i czerwcu brali będą premie uznaniową.

Niezależnie od tego w czerwcu zostanie ponownie zmodyfikowany obowiązujący regulamin premiowania uwzględniający takie sytuacje jak remont konwertorów, awarie, przestoje itp. oraz z uwagi na wprowadzenie nowych zasad wynagradzania z dniem 1 maja.

Celem wyjaśnienia: dotąd obowiązywały stawki od 45 zł/godz. do 52 zł/godz. Po wprowadzeniu nowego systemu plac i po przeszerzowaniach do ustalania nowych cen za wytopy i prace w zmniejszonych obsadach będą brane pod uwagę stawki od 60 zł/godz. do 84 zł/godz. Dotyczy to maszynistów, ustawiaczy, manewrowych. Przykładowo średni zarobek przy nominalnym czasie pracy 182 godziny maszynisty lokomotywy spalinowej wynosi — 26 tys. 150 zł, ustawiacza — 21 tys. 800 zł, manewrowego — 19 tys. zł (przy premii uznaniowej 25 procent). Do tego dodać należy dodatek preferencyj-

ny — 2 tys. zł przysługujący służbie ruchu. A zarobki te będą jeszcze większe, gdy konwertory rytmicznie będą pracowały i znowu zadziała regulamin premiowania od ilości wytopów.

Wyda się, że „ludzie Wojnara” specjalnego powodu do wyrażania się na niskie zarobki nie mają.

Tury dodatkowe

Tura dodatkowa — to umowa między pracownikiem a zakładem, pracownikiem podejmującym pracę w dni harmonogramowo wolne. Według grafiku każdy pracownik ma około ośmiu takich dni. Problem — bo o takim tu trzeba mówić — zaistniał w momencie gdy wprowadzono nowe stawki zaszerzowania i stał się problemem całego kombinatu nie tylko Zakładu Transportu. Pracownicy dotąd chętnie pracujący na umowach-zleceniach, a chwilą wprowadzenia nowych stawek przestali przejawiać zainteresowanie dorabianiem w tzw. turach dodatkowych. Domagając się równoległe z wprowadzeniem nowych zasad wynagradzania — nowych, wyższych kwot za pracę na umowie-zleceniu. Do 1 maja kolejarze za pracę w turach dodatkowych otrzymywali, w zależności od stanowiska i pory dnia, od 1200 zł do 1700 zł za osiem godzin pracy. Był potrzebny czas na dokonanie choćby, przeliczeń nowych kwot — czego pracownicy zrozumieć nie chcieli. I nie rozumieli. „Bojkoty” na niewiele się zdały, tzn. nie miały wpływu na szybsze wyliczenia. Tak jak zaplanowano, nowe kwoty wyliczono i wprowadzono z dniem 1 czerwca. Wynoszą one od 1200 zł do 2400 zł. Zainteresowanie pracowników „turami dodatkowymi”, jak zaobserwowano w pierwszych dniach czerwca, znacznie się zwiększyło.

* Pozazdrościć kolejarzom. Wystarczy 2 tys. 400 zł pomnożyć przez osiem. To dużo, dużo więcej niż moja miesięczna pensja. Miałem posądzać jednak kolejarzy o nieskromność w żądaniach winnam się chyba przekwał...
JANINA DZIUBO

Ten chłopak nie wyglądał na złodzieja. Był przystojny, sympatyczny i czynił wrażenie zagranicznika. Mieczysław T., stary taksówkarz, miał oko i znał się na ludziach. Tytuł ich dotychczas wiódł. Kiedy tylko ktoś wsiadał do samochodu, pan Mieczysław wiedział, kto zech. Tym razem się jednak pomylił.

Pewnego majowego poranka zapukał do jego drzwi w osiedlu Kazimierzowskim stary kumpel, także taksówkarz. Powiedział, że ma pod blokiem faceta z oponami. O nic więcej nie pytając wyszedł przed blok. Tam spotkał tego niezwykle sympatycznego młodzieńca, może dwudziestoletniego. Za nim stało dwóch mniej przystojnych młodzików. Ale tamci go wtedy przecież nie interesowali. I właśnie ten młody człowiek powiedział mu, że ma opony do opchnięcia. Gdzie, jakie? Wskazał na zagraniczny wóz, stojący obok. Jak to? Ano tak, on jest Polakiem zamieszkałym na stałe we Francji. Teraz jest na urlopie w Polsce, mieszka chwilowo u

który namotał mu złodziejaszków i razem pojechali do Holiday Inn. Ale tam ich nie było. Czekali cały dzień, przyjechali następnego dnia. I wreszcie spostrzegli głównego bohatera. Nie wdając się zbytnio w jakieś dyskusje przywieźli go do DUSW w Nowej Hucie. Tu przystąpiono do wystuchania całej tej historii od początku i w szczegółach.

Otóż zdarzyło się, jak w każdej dobrej rodzinie bywa, że młody człowiek mieszkający z rodziną w Radomiu pokłócił się o jakąś błahą sprawę z rodzicami. No a potem zabrawszy podręczne rzeczy, opuścił rodzinny dom, wyjeżdżając w świat. Akurat leciał pociąg do Kolaszek, więc wsiadł do niego i pojechał. Wysiadł w Częstochowie. Natknął się na hotel „Patria”. Tam też w restauracji spotkał starszego podbitego człowieka, Polaka zamieszkałego na stałe we Francji. A że tamten skłonny był wysłuchać wynurzeń napotkanego

OPINIE NASZYCH CZYTELNIKÓW

Antoni Godziszewski, hutnik — emeryt jeszcze do dziś nie ochłonął z wrażenia, jakie zrobił na nim rachunek wystawiony przez Oddział Obsługi Mieszkańców nr 3 (osiedle Teatralne 31) za zamontowanie muszli klozetowej.

Górnik tego nie zarobi...

— Proszę pani, rozpoczyna rozmowę, 922 złote za godzinę roboty. Dostawiamy za godzinę. Przecież tego nawet górnik pod ziemią nie zarobi...

Proszę o przedstawienie meritum sprawy.

— Dobrze. Zaczniemy od początku. Uzgodniłem termin usługi na 17 maja, na godzinę 12. Monter przyszedł w tym dniu o godzinie 10, popatrzył i oświadczył, że przyjdzie za godzinę o jedenastej. Owszem, był o jedenastej. Popracował pół godziny i oznajmił, że wychodzi po kit (wcześniej nie przewidział, że będzie potrzebny ten materiał). Godzina dwunasta, monter wraca. Popracował pół godziny, zamontował tę muszlę i podsunął pismo do podpisu. W rubryce czasu pracy zostawił pustą miejscę. Nie chciałem więc podpisać.

— Monter więc dalej perswadować, że tam w biurze będą wleźli „ile się kolo tego robi”. Uparł się, w końcu podpisałem ten druk.

— 29 maja otrzymuję rachunek z Oddziału Obsługi Mieszkańców. Rachunek opiewał na 922 złote. Oniemiałem.

Oglądam urzędowe pismo. Na rachunek składają się następujące pozycje: zamontowanie muszli w łazience 803 zł, dojeżdżenie pracownika do klienta oszacowano na 20 minut, co oznacza 75 złotych. (Dojeżdżenie pracownika trwające 1 godzinę kosztuje 224 zł.) Do tego dochodzi jeszcze 5-procentowy podatek obrotowy, w wysokości 44 zł. Łącznie, faktycznie 922 zł.

— To draństwo. Taka suma za godzinę pracy!

Pan Godziszewski interweniował w Oddziale Obsługi. Tam rozmowa była lapidarna. Przedstawiono zainteresowanemu odpowiedni cennik. Cennik cennikiem, a fakt drożyzny usługi pozostał faktem, wymiernym. W porównaniu z wysokością emeryckiego uposażenia, rachunek za usługę jest gigantyczny i pan Antoni nie znajduje jego uzasadnienia. My również, choć z „cennikiem” trudno dyskutować. (R)

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Opony „zagranicznika”

rodziny w Radomiu. Trochę się zabawił z kumpami w Holiday Inn i brakło coś do rachunku. I tak miał zakładać nowe opony w Radomiu, więc co za różnica, jeśli jeden dzień wóz postoi na kółkach, a jutro przecież przywieź mu je z Radomia.

Pan Mieczysław dał się nabrać na tę sympatyczną gadkę, ustalili cenę na czterdzieści tysięcy złotych. Po wypłacie pan Mieczysław pobiegł z oponami do swojego garażu, gdzie stała jego „Renówka”. Oczywiście chłopcy w mig odkręcili koła od wozu, ścignęli opony, a wóz zostawili na kamieniach.

Pożegnanie miało być końcem ich kontaktów, a stało się dopiero początkiem. Na drugi dzień ojciec pana Mieczysława głośnie śluchał z zainteresowaniem audycji Radia Kierowców. I nagle usłyszał, że poszukuje się skradzionego samochodu zagranicznego marki Ford Granada. Podano kolor i inne szczegóły. Wszystko pasowało jak ułat do samochodu stojącego na kamyczkach pod blokiem. Zawiadomił zaraz syna o tym fakcie. Tym razem pan Mieczysław wykazał męską decyzję. Zabrał swojego przyjaciela,

mlodzieńca, ten mu chętnie wyłat swoje żale za koiernier. Przy tym lała się wódeczka. I tak szesło do północy. Gdzieś koło drugiej nad ranem wsiadli do eleganckiego wozu, który stał przed hotelem i pojechali do Katowic, do rodziny starszego pana. Tam ich przenocowano i zostawiono w domu, jako że domownicy poszli do pracy. Gdzieś koło południa obudzili się obydwoj w doskonałych humorach, a że nie było nic do jedzenia, starszy pan wziął siateczkę i poszedł na zakupy. Kiedy młodym człowiekowi znudziło się czekanie, zabrał ze stołu pozostawione tam klucze od samochodu, wsiadł do wozu i pojechał w kierunku Krakowa. Tu — jak na światowego człowieka wypadło — zatrzymał się w hotelu Holiday Inn. Niedługo też obskoczyło go dwóch kolesiów rodem z Zakopanego i zaczęli opijać nową znajomość. Pili aż do rana, a gdy nie było czym zapłacić, pomyśleli o oponach. I tak zaczęła się transakcja z panem Mieczysławem. A kiedy wzięli pieniądze, wyjechali PKS-em do Zakopanego. Tam pili dwa dni, aż brakło pieniędzy, a wówczas kolesie opuścili swojego przyjaciela z Radomia. Wrócili więc do Krakowa. (MAR-JAN)

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.15 i 17.45 „Poszukiwacze zaginionej arki” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.00 „Dom świętego Kazimierza” prod. polskiej, od 15 lat.
SWIT mała sala — nieczynna.
SWIATOWID godz. 16.15 i 19.15 „Seksmisja” prod. polskiej, od 18 lat.
SWIATOWID mała sala godz. 15.00 „Ewa chce spać”, godz. 17.00 i 19.00 „Samoloty torpedowe” prod. radzieckiej, od 12 lat.

TEATR LUDOWY

9 i 10 bm. godz. 18.00 „Zemsta”, (Scena NURT, godz. 19.15 „Bal w operze”), od 11 do 16 bm. teatr nieczynny.

KLUB „ŚRÓDPOLE”

— os. Na Wzgórzach 17 a

11 bm. godz. 19.00 — Spotkanie sekcji fotograficznej — podstawowy kurs fotografowania;
12 bm. godz. 18.00 — Seminarium kultury z cyklu „Czy znasz Kraków” prowadzi mgr Zdzisław Nowak (hotel 20);
14 bm. godz. 20.00 — film fab. prod. polskiej „Akademia pana Kleksa”.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY

9 bm. i 10 bm. godz. 10.00 do 18.00 — Kiermasz sztuki współczesnej (malarstwo, rysunki, grafika, pastele i kolekcja miniatur akwarel);
15 bm. godz. 18.00 — Spotkanie autorskie z Barbarą Wachowicz — pt. „Mały polskie”.

Z okazji kończącego się roku szkolnego 1983/84 — Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 129 w Krakowie, Rada Pedagogiczna, młodzież, Komitet Rodzicielski, Wydział Oświaty i Wychowania w Nowej Hucie składają gorące podziękowanie Dyrekcji i Zespołowi Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego Kraków — Nowa Huta — za dotychczasową pomoc w pracach remontowych na rzecz szkoły, dzięki której placówka ta była bezpiecznym miejscem pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Dyrektor Szkoły
Marta KORBUT

SOBOTA 9 czerwca PROGRAM I

godz. 7.00 — TTR, 8.00 Magazyn rolniczy, 8.30 — Tydzień na działce, 8.55 — Program dnia, 9.00 — Sobótka i film „Niebieskie lato”, 10.30 — Historia dramatu polskiego — J. Iwaszkiewicz: „Lato w Nohant”, 12.10 — Hobby, 12.40 — Z Polski rodem, 13.10 — TV koncert zyczeń, 13.40 — Program publicystyki kulturalnej, 14.00 — Wojskowy film dok., 14.30 — Podróż bez biletu: „Pakistan”, 14.55 — TV lista przebojów, 15.15 — DTV, 15.25 — W świecie ciszy, 15.45 — Film „Polskie drogi” (11 — ostatni), 17.30 — Losowanie Dużego Lotka, 17.45 — Studio sport, 18.20 — Pegaz, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Z kamery wśród zwierząt, 19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.00 — Festiwal piosenki radzieckiej w Zielonej Górze, 21.00 — Na żywo, 21.30 — Festiwal piosenki radzieckiej w Zielonej Górze (wszyscy śpiewamy), 22.35 — Studio sport, 23.20 — Film „Policjanci”. PROGRAM II — godz. 10.30 — NURT, 12.00 — DTV, 12.10 — Zespół Dom przedstawia, 13.40 — Gorąca linia, 14.10 — Wideoteka, 14.40 — Film „Inżynierska odyseja”, 15.40 — Muzyka trzech pokoleń, 16.00 — To i owo o filmie, 16.05 — Nasi goście opowiadają, 16.15 — Zbliżenia, 16.40 — Od Harolda Lloyd’a do Woody’ego Allena, 17.15 — Nasi goście opowiadają, 17.40 — Reportaż z Ameryki Południowej, 18.00 — Gorąca linia, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Bogowie czterech stron świata, 19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.00 — To i owo o filmie, 21.30 — Tydzień w polityce, 21.40 — Film „Dom pod czerwoną latarnią”.

NIEDZIELA 10 czerwca PROGRAM I

godz. 6.00 — TTR, 7.00 — W naszej rodzinie, 7.45 — Po gospodarstwie, 8.15 — Program dnia, 8.20 — Tydzień, 9.00 — Teleranek i film „Lato z Kasią”, 10.20 — Antena, 10.40 — Estrada folkloru, 11.00 — Film „Wenezuela — inne spojrzenie”, 12.10 — Siedem anten, 13.10 — TV koncert zyczeń, 13.55 — TV teatr dla dzieci, 14.25 — Śladami naszych czasów, 15.00 — DTV, 15.25 — Marszałek całego sejmu, 16.25 — Film „Mam tu swój dom”, 17.40 — Studio sport, 19.00 — Wieczorynka, 19.30 — DTV, 20.00 — Festiwal piosenki radzieckiej w Zielonej Górze, 22.35 — Sportowa niedziela. PROGRAM II — godz. 9.00 — Czas reformy, 10.30 — Peryskop, 11.00 — DTV, 11.10 — Aerobic, 11.25 — Program muzyczny, 11.55 — Pół godziny dla zdrowia, 12.25 — Turniej miast, 13.10 — Program baletowy, 13.30 — Trybuna przedwyborcza, 14.00 — Jutro poniedziałek, 14.25 — Turniej miast, 15.25 — Film „Ojciec Murphy”, 16.15 — Granie kultury, 16.40 — Film „Piżama”,

17.05 — Film dok., 17.55 — Turniej miast, 18.35 — Muzyczny relaks, 19.00 — Wywiady Ireny Dziedzic, 19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.00 — Studio sport, 21.00 — Turniej miast, 22.20 — Film „Siedemnaście mgieł wiosny”.

PNIEDZIAŁEK 11 czerwca PROGRAM I

godz. 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Program publicystyczny, 16.30 — DTV, 16.40 — Zwierzytniec i film „Przyjaciele z areny”, 17.30 — TV informator wydawniczy, 17.45 — Echa stadionów, 18.05 — Studio wyborców, 18.20 — Magazyn ekonomiczny, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Konto „M”, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr TV: „Kandyd”, 22.00 — DTV, 22.25 — Pokój 408, 22.55 — Program rozrywkowy, — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — 23.15 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II DTV, 17.10 — Magia kina, 17.30 — Kino filmów morskich, 18.00 — Filmowy świat przyrody, 18.30 — Kronika krakowska,

Telewizja

19.00 — Pokręć głowę, 19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Kalendarz historyczny, 20.15 — „Hamlet” — program baletowy, 20.50 — Melodie z Bukaresztu, 21.15 — DTV, 21.30 — „Portret klasy”, 22.00 — Film „Porzucona”.

WTOREK 12 czerwca PROGRAM I

godz. 9.30 — Film „Powiat na północy” (8), 12.00 — Domowe przedszkole, 12.50 — Plastyka kl. 3, 15.55 — Program dnia, 16.00 — U przyjaciół, 16.30 — DTV, 16.40 — Film „Latający Holender”, 17.05 — Michałki, 17.30 — Film „Męstwo” (5), 18.35 — Publicystyka, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Klinika zdrowego człowieka, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Powiat na północy” (8), 21.15 — Sport, 22.20 — DTV — komentarze, 22.40 — To jest muzyka, 23.10 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Za kierownicą, 17.30 — „Powroty”, 18.00 — Poszukiwania, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Teleturniej, 19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.30 — Sport, 21.15 — DTV, 21.30 — Sprawy ludzkie, 22.00 — Film „Irena do domu”.

ŚRODA 13 czerwca PROGRAM I

godz. 8.10 — Fizyka kl. 7, 9.00 — Muzyka kl. 2, 9.30 — Film „Gra”, 11.00 — Program dla szkół, 12.30 — Czas reformy, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Publicystyka, 16.20 — Losowanie Ekspres Lotka i Małego Lotka,

16.30 — DTV, 16.40 — Krag, 17.05 — Tik-tak, 17.30 — Film „Brunet wieczorową porą”, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Program wojskowy, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Gra”, 21.15 — Studio wyborców, 21.25 — Sport, 22.15 — DTV i komentarze, 22.40 — Seans filmowy, 23.10 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Młodzieżowy koncert zyczeń, 17.30 — Bliżej prawa, 18.00 — Galeria dwójki, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Piosenki Krystyny Celichowskiej, 19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Spotkanie z Hanką Bielicką, 20.30 — Sport, 21.15 — DTV, 21.30 — „Tam gdzie pieprz rośnie”, 22.15 — 24 klatki na sekundę, 22.45 — Z dymkiem cygara.

CZWARTEK 14 czerwca PROGRAM I

godz. 8.10 — Program dla szkół, 9.30 — Film „Trzydzieści litrów benzyny”, 11.00 — Program dla szkół, 15.55 — Program dnia, 16.00 — „Mieszkańca”, 16.30 — DTV, 16.40 — „O mnie, o tobie, o nas” i film „Czip”, 17.30 — Synowie pułków, 17.55 — Człowiek dla człowieka, 18.05 — Studio wyborców, 18.15 — Sport, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 — Fakty, wydarzenia, aluzje, 20.15 — Film „Trzydzieści litrów benzyny”, 21.40 — Sport, 22.20 — DTV, 22.45 — Film dok. „Po obu stronach drutu”, 23.15 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.15 — Sport, 18.00 — Publicystyka, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — „Klub Antoniego Piechniczka”, 19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.30 — Sport, 21.15 — DTV, 21.30 — Film „Rodzinny dramat”.

PIĄTEK 15 czerwca PROGRAM I

godz. 9.30 — Film, 11.00 — Program dla szkół, 15.05 — W szkole i w domu, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Publicystyka, 16.30 — DTV, 16.40 — Encyklopedia TDC, 17.05 — Piątek z Pankracym, 17.30 — Tele-gol, 17.55 — Studio wyborców, 18.00 — Film „Syn człowieka”, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — 150 lat z „Panem Tadeuszem”, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor rządowy, 20.30 — Film, 21.30 — Publicystyka, 22.10 — DTV — komentarze, 22.40 — Zawsze po 22-giej, 23.15 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — DTV, 17.10 — Szach-mat, 17.30 — „To trzeba wymyślić”, 18.00 — Promocje ekranowe Henryka Kluby, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Teleturniej, 19.20 — Przeboje, 19.30 — DTV, 20.00 — Za kierownicą, 20.15 — DTV, 21.30 — Za kierownicą, 22.00 — Film „Prawo i pięść”, 23.30 — „Rozmowy intymne”.

ZAWSZE NIECH BĘDZIE SŁOŃCE

Bardzo dużo atrakcji przygotowano w tym roku dla naszych najmłodszych z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Obchody tego dorocznego święta wplecione były tym razem w uroczystości jubileuszu Nowej Huty. Chyba właśnie dlatego program imprez

w pierwsze trzy dni czerwca był niezwykle bogaty. Wiele było atrakcji, a jedna od drugiej ciekawsza, wspanialsza. Władze dzielnicy, domy kultury, kluby i inne instytucje pokusiły się o program, przeprowadzony z rozmachem jakiego jeszcze dotąd nie było.

Takiego Dnia Dziecka nowohuckie maluchy nigdy nie miały. Mamy nadzieję — pomni znaczenia młodego pokolenia dla Nowej Huty — że podobnie będą wyglądały Dni Dziecka w przyszłości, że zapal organizatorów nie jest tylko „Jubileuszowy”.

Bal w „Trojce”

Z okazji Dnia Dziecka w klubie „Trojka” odbył się wspaniały, międzynarodowy bal dla dzieci pięciu narodowości. Były maluchy z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Związku Radzieckiego i oczywiście dzieci polskie. Imprezę zorganizowali: Zarząd Dzielnicy TPPR w Nowej Hucie, Zarząd Fabryczny TPPR w HiL i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej. Za całość odpowiedzialna była Teresa Leszczyńska, kierowniczka klubu. Wodzirejem balu był Jerzy Kujawski.

Impreza miała charakter międzynarodowy dzięki temu, że „Trojka” nawiązała ostatnio kontakty z Towarzystwem Przyjaźni Krajuw Demokratji Ludowej. Wspaniała zabawa trwała w klubie cztery godziny. Były liczne konkursy spraw-

nościowe, turystyczne i rozrywkowe. Program artystyczny pokazały dzieci ze Szkoły nr 24 w Krakowie i grupa młodzieży, która przyjechała z Czechosłowacji.

Na bal, w którym uczestniczyło 190 maluchów przybyli również zaproszeni goście, wśród których obecni byli: sekretarz KD PZPR Zdzisław Weliszek, sekretarz KF PZPR w HiL Mieczysław Łagosz, naczelnik dzielnicy Zdzisław Zaręba, dyrektor NCK Leon Lijowski i sekretarz ZK TPPR Stanisław Piwowarski.

Dzieci bawiły się przy muzyce z filmu „Akademia pana Kleksa”, a na stołach przygotowanych było wiele smakołyków. Maluchy długo będą pamiętały ten bal.



Międzynarodowy Dzień Dziecka w ZPT świętowano przez dwa dni. Nie ma się co dziwić, bowiem w organizację tego święta włączyła się młodzież, 1 czerwca przed zakładowym klubem „Tabakiera” zorganizowano cykl zabaw dla dzieci pracowników. Były więc konkursy rysunku na asfalcie, recytatorski, piosenkarski, taneczny i wspaniała zabawa. Dla dzieci grał zakładowy zespół muzyczny „Klika”. Zabawę zakończył dopiero deszcz, a czas był najwyższy, bowiem od godz. 17 w klubie „Tabakiera” koło przyjaciół dzieci z cukrzycą, działające przy TPD przygotowało za-

Dla małych pacjentów

W I i II oddziale pediatrii w Szpitalu im. Żeromskiego przedstawiciele Zarządu Dzielnicy ZSMP wręczyli dzieciom paczki ze słodyczami. Dla małych pacjentów wystąpił teatrzyk „Bajdur” z NCK. Oklaskami nagrodzono bajkę o „Sprawiedliwym zajączku”. Za pomoci w zorganizowaniu tego miłego święta ZD ZSMP dziękuje pielęgniarkom z oddziałów pediatricznych.

8 czerwca, również z okazji Dnia Dziecka dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka z os. Szkolnego wystąpi kabaret „Drops”.



Dziękujemy za gorące serca

bawę dla swoich podopiecznych. Dzieci m. in. otrzymały paczki ze specjalnie przygotowanymi słodyczami.

2 czerwca młodzież z ZPT gościła dzieci z Państwowego Domu Dziecka z Sieborowie. Przywitano je śniadaniem. Potem wraz ze swoimi młodymi opiekunami zwiedziły ZOO. Po powrocie do zakładu obiad wszystkim smakował. Po posiłku dzieci rysowały na asfalcie zwierzęta, które widziały w ZOO. Jurorzy nie byli w stanie ocenić, który rysunek jest najładniejszy, więc wszystkim dzieciom zafundowano lody. Tak schłodzoną temperaturę rozgrzał zespół „Klika”, grając do wieczora. Na zakończenie miłego dnia dzieci otrzymały słodkie prezenty i upominki. Zmęczone i zadowolone wracały do domu. Z żalem żegnali je organizatorzy, członkowie ZZ ZSMP i koła ZSMP przy dziale transportu ZPT. Należy dodać, że nie obyło się bez pomocy wielu pracowników ZPT i zarządu zakładowego związków zawodowych, który pokrył część kosztów tej imprezy.

Po wizycie dzieci, na asfalcie został napis: Kochane Czyżyny serdecznie dziękujemy za gorące serca dane nam

Zabawa nad Zalewem

Atrakcyjny blok imprez zorganizowano nad Zalewem. W sobotę, 2 czerwca Zarząd Fabryczny TKKF ZSMP przeprowadził konkurs dla dzieci i dorosłych. Nasi milusińscy mogli rzucać łódką do tarczy lub kółkiem do krzyżaka. Było strzelanie z wiatrówek i pistoletu. W turnieju siatkarskim, w którym wzięło udział 6 drużyn pierwsze miejsce zajął zespół TKKF HiL.

W niedzielę, 3 czerwca Nowohuckie Centrum Kultury pokusiło się o Wielki Festyn Dziecięcy. Była to naprawdę wspaniała zabawa dla dzieci i ich opiekunów. W programie znalazło się wiele atrakcji. Wystąpiły zespoły muzyczne z NCK, przeprowadzono konkurs rysunkowy na asfalcie, wystąpił teatrzyk kukiełkowy. Maluchy mogły zdawać na kartę rowerową, był specjalnie przygotowany tor przeszkód dla czterolatków.

Otwarte są już baseny kąpielowe. Cieszyły się zresztą one dużym powodzeniem, ponieważ pogoda dopisała i wszyscy „pchali” się nad wodę.

Kolumnę opracowali
Magdalena Rusek
Jacek Krag
Fot.: Stanisław Gawliński



Wyróżnienia dla najlepszych

W piątek, 1 czerwca w Nowohuckim Centrum Kultury odbyło się spotkanie najlepszych uczniów, absolwentów szkół podstawowych z władzami politycznymi i administracyjnymi naszej dzielnicy. Spotkanie to nawiązywało do Międzynarodowego Dnia Dziecka i jubileuszu Nowej Huty.

Wszystkie dzieci dostały listy gratulacyjne podpisane przez przewodniczącego Komitetu Obchodów Jubileuszu Nowej Huty, I sekretarza KD PZPR Zdzisława Kosińskiego, a także nagrody książkowe. Poniżej przedstawiamy listę najlepszych absolwentów szkół podstawowych (w nawiasach numer szkoły).

Katarzyna Kijania (37), Małgorzata Wy-mazał (37), Krystyna Cygan (74), Elżbieta Marczyk (77), Katarzyna Szczepanowska (77), Maria Gucwa (78), Maria Skocz (80), Andrzej Daniluk (80), Katarzyna Chrobot (81), Iwona Panna (81), Jolanta Pieczykura (82), Marzena Michalec (82), Janusz Heliasz (83), Agnieszka Zajac (83), Katarzyna Marciniak (84), Iwona Stępień (84), Agnieszka Woźniczka (85), Magdalena Lipińska (85), Małgorzata Mżyk (85), Gertruda Działo (86), Magdalena Porębska (86), Beata Witkiewicz (86), Piotr Bogusz (87), Sylwia Styczeń (87), Marta Snoch (88), Katarzyna Seremet (88), Joanna Krzemińska (91), Krzysztof Domagała (91), Katarzyna Kotula (92), Dorota Rzymek (92), Danuta Dudek (98), Grażyna Małycha (98), Robert Chwastek (99), Dariusz Kasztelan (99), Anna Machera (100), Aleksandra Licak (100), Marta Cyganek (101), Beata Kwiatkowska (101), Katarzyna Andrusiewicz (101), Ewa Mieszczak (102), Dorota Cieślak (102), Monika Dobosz (103), Jacek Dymel (103), Adam Wachnicki (104), Małgorzata Woźniak (104), Elżbieta Papaj (105), Izabela Kozikowska (105), Anna Fiema (115), Beata Cież (115), Beata Czernek (115), Katarzyna Kowalska (125), Ewa Sobczyk (125), Dorota Warchoł (126), Violetta Drag (126), Beata Szwejca (126), Alina Strzeszewska (129), Paweł Piotrowicz (129), Iwona Bendkowska (140), Renata Warchoł (141), Piotr Dziura (142), Dariusz Radoń (143), Jarosław Wieczorek (143), Ewa Podolecka (144), Edyta Włodarczyk (144).

POGŁOSY

"Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, tam w Newcastle prześadywałem nieraz w swoim pokoju, brzdąkając na gitarze i słuchając płyt Beatlesów oraz moich ulubionych śpiewaków bluesowych i reggae. Myślałem wtedy, że musi to być wspaniałe — wiedzieć, że ludziom podoba się twoja muzyka. Na samym początku kiedy tylko sformowaliśmy The Police wyglądało na to, że nikt nas nie chce słuchać. A teraz mamy taki ogromny odzew od ludzi z całego świata. Trudne lata scementowały naszą przyjaźń, co pomaga nam stać czoła wszystkim przeciwnościom".

THE POLICE to trzej panowie — Sting (naprawdę nazywa się Gordon Sumner) śpiewa i gra na gitarze basowej, Andy Sumner gra na gitarze, a Stewart Copeland jest perkusistą. W chwili obecnej ich piosenki znane są na całym świecie. Nie ma prawdopodobnie takiego kraju, w którym na listach przebojów nie gościłyby utwory „Policjantów”. Są uwielbiani, ich płyty rozchodzą się w milionowych nakładach, a na koncerty z ich udziałem nie można kupić biletów. Sukces jaki odniósł ten zespół pozostaje tylko w sferze marzeń dla wielu innych młodych muzyków. Początek tej drogi do sławy nie był jednak usłany różami. Opowiadał o tym Sting, przypominając swoje dzieciństwo w rodzinnym Newcastle. Na początku nic nie zapowiadało kariery.

THE POLICE

Droga do sławy



„Z początku było nam ciężko — młodzież uznawała wtedy tylko muzykę w stylu punk. To co graliśmy, w ogóle do niej nie trafiło. Trudno było o pracę, ale mimo wszystko udało nam się tyle zaoszczędzić, że starczyło na przygotowanie i wydanie własnej płyty pod tytułem „Fall out”. Nie stała się ona niestety wydarzeniem mogącym wstrząsnąć lokatami na listach przebojów. W gruncie rzeczy była fiaskiem. Mieliliśmy więc powody do zniechęcenia, nadal jednak wierzy-

liśmy we własne siły i nie chcieliśmy się poddać. Staraliśmy się zainteresować naszą orkiestrą jakieś większe firmy płytowe, ale żadna nie paliła się do współpracy”.

Na początku 1978 roku „Policjanci” zainwestowali z własnej kieszeni trzy tysiące funtów w wydanie debiutowego albumu zatytułowanego „Outlandos d'amour”. Płyta spodobała się londyńskiej firmie AM Records i w rezultacie podjęła się ona rozprowadzania nagrań orkiestry. Naszym menadżerem — mówi Sting — został brat Stewarta — Miles Copeland. Wierzył w nas, a to z kolei pomagało nam przelamywać złą passę. Żeby zapłacić zaległe rachunki za wydanie pierwszej płyty musieliśmy zarabiać występiami w telewizji, reklamując gumę do żucia i dżinsy. Nielatwy start doskonale obrazuje historia, jaka się przytrafiła zespołowi podczas pierwszego tournée w Stanach Zjednoczonych. „Zaangażował nas niewielki klub na Wschodnim Wybrzeżu — wspomina Sting. — Występu nie poprzedziła żadna reklama, a kiedy weszliśmy na estradę, na widowni siedziały trzy osoby. Najpierw mieliśmy ochotę zrezygnować, szybko jednak zdecydowaliśmy się grać — jak gdyby nigdy nie. Była przynajmniej okazja, aby się samemu zabawić. I rzeczywiście, grało nam się bardzo dobrze. Muzyka nas po prostu porwała. Gdy po skończonej grze przeszliśmy do baru, zaczęła się rozmowa z tą małą grupką osób, które nas słuchały. Okazało się, że dwie z nich to disc-jockeye lokalnych rozgłośni radiowych. Pódbił im się występ i obiecali, że zrobią co będzie można, by przedstawić nas szerszej publiczności”.

Później wszystko potoczyło się już bardzo szybko.

JACEK KRAG

(...) Buty i trepy, trepy i buty
Jak uroczyste idą za druty
Do beznadziejnej,
bez sensu pracy
Czesi i Węgrzy, Włosi,
Polacy,
Rowy wykopać, rowy
zakopać...

Jakiż to imperatyw nakazywał ręce niewprawnej do pióra, człowiekowi nieobytemu z mową wiązana, chwycić ogryzek ołówka i lada jaki skrawek papieru, w miejscu najstraszniejszym ze strasznych, znanych ludzkiemu doświadczeniu — w obozie koncentracyjnym — i pisać wiersze!

(...) I chcecie wmówić
każdemu dziecku
Że śmiać się można, lecz
po niemiecku...

Z punktu widzenia krytyki poezji, miejscami wiersze są chropawe, nieporadne, ale miej-



Przy Zarządzie Fabrycznym ZBoWiD Huty im. Lenina w komisji kobiecej zrzeszonych jest 38 kombatantek.

Różne doświadczenia i różne

i świadectwo inwalidy wojennego.

Komisja kobieca przy Zarządzie Fabrycznym ZBoWiD w Nowej Hucie: 38 żyjących do dziś kombatantek i pod ich opieką

KOMBATANTKI

scami mają frazy rzadkiej piękności — i jednego dowodzą niezbitcie, że człowiek, to naprawdę brzmi dumnie! I że nawet w świecie totalnej zbrodni szuka pożytki na przetrwanie, podtrzymanie niezłomnej wiary, że zło nie może zatrumfować na zawsze i bezkarnie.

Takie są właśnie te wiersze, pisane przez fizyczną pracownicę (obecnie na emeryturze) hotelu robotniczego — panią Zofię Suwałę-Czyż, członkinię nowohuckiego ZBoWiD, więźniarkę obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka z wykutym, na przedramieniu numerem obozowym 19386.

Jako 18-letnia dziewczyna zatrudniona u zakopiańskiego lekarza, zaangażowanego w ruch oporu podjęła się funkcji łączniczki. Gdy doktor został aresztowany, popełnił samobójstwo. Jego rodzinę aresztowano a wraz z nią — panią Zofię. Jej droga przez mękę wiodła przez zakopiańskie więzienie. Poznała wszystkie zbrodnie: z biciem, torturami, chęcią upodlenia „podludzi”. A jednak! Nawet te wiersze! I gdy była „koniem” wózka wywożącego śmieci, gdy widziała trupy ludzkie zbyszczeszczone, pogryzione przez szczury, ludzi katowanych na „drewnianym koniu”, pełzając po bagnie rodzące kobiety, syzyfowy trud przenoszenia głazów z miejsca na miejsce — broń się wiarą, że musi nadejść czas inny, wolny od kosmaru lagrowego bytowania. Wiele te wiersze... I w nich te piękne frazy o życiu, którymi dawała świadectwo prawdzie i nadziei. I tyle powstało ciepłych wierszy do matki i ukochanego człowieka. I jeszcze jeden, a w nim słowa:

(...) Nad wielkim grobem
stanie Sfinks
I będzie krzyczał links,
links, links.

wojenne drogi przywiodły je tu, we wspólne kombatantkie szeregi i pod wspólny kombatantki sztandar.

Pani Jadwiga Radwan, odbywszy kurs łączności w 1944 r. w ZSRR, w 10 Dywizji Piechoty, przeżyła szlak wojenny przez Nysę i Budziszyn. Jest odznaczona Krzyżem Kawalerskim, Brązowym Krzyżem na Polu Chwały, Za Odrę, Nysę i Bałtyk, Walki o Berlin, Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldu. Z czasów, gdy była łączniczką zachowała jak drogą pamiątkę, speliły już dziś druczek, w języku rosyjskim z 1944 r. — „Instrukcja obsługi urządzeń frontowej łączności” — z numerem 00279.

Jeszcze inne drogi do kombatantkiej rodziny przywiodły panią Marię Boraczek, — obecną przewodniczącą komisji kobiecej przy Zarz. Fabr. ZBoWiD. Złożyła przysięgę we Lwowie, w oddziale konspiracyjnym Armii Krajowej Lwów II Oddział Sztabu Południowo-Wschodniego. Szczupła, niepozorna, nieśmiała. Ani by pomyślała okupant, że w koszyczku z podwójnym dnem, pod codziennymi zakupami kryją się biuletyny, rozkazy, a często i broń. Miejscami spotkań łącznik „Krysi” — bo takie miała pseudonimy — były kościoły, sklepy z dewocjonaliami, parki, skwery gdzie przysiadła niby dla odpoczynku. Cień zagrożenia, mimo tego sztafażu, snuł się nieustannie nad niepozorną dziewczyną, aż się zmateriałizował. Przez przypadek dostała się w „kocioł” łapanek ulicznej: krzyk, bicie, wypychanie z łapanych do pojazdów „sukami” zwanych. Schwytali ją żandarm, jednak nie dość mocno, papierali inni upychani do pojazdów, więc się wyrwała i zaczęła uciekać. Żandarm zdążył jednak uderzyć ją kolbą karabinu, raniąc w głowę, od czego — po zaleczonej ranie — ma wklęsłość czaszki do dziś

126 wdów po kombatantach. Znają na ogół swoje okupacyjne losy, często je wspominają. Ale nieporównanie silniej skłonięte są te ciężko doświadczone kobiety ku dniom dzisiejszym. Ku dzisiejszym sprawom. Może tamte koszarne doświadczenia uwarściły je na każdą ludzką potrzebę, wśród których — uważają — nie ma spraw nieważnych i małych.

Ot, taka pozornie drobna sprawa. Mają taką listę, ułożoną w kolejności nie wedle nazwisk, ale imion — i na wszystkie imienia kombatantki oraz wdowy po kombatantach otrzymują oprócz kwiatów i osobistych życzeń, kartki imienne — dowód pamięci. Samotnej wdowie po kombatancie nasunęła się nawet taka głoszona i z westchnieniem wypowiedziana uwaga: „wnuśki zapomniały o babci imiennach, ale kombatantki nie zapomniły!” I do tego ludzkie, przepojone wdzięcznością słowo: „dziękuję!”

Fizycznie sprawne odwiedzają te, które już nie opuszczają (stałe lub czasowo w okresie choroby) swoich domów. Dostarczą deficytowe towary, talony, zabiegają o zainteresowanie (na ogół z dobrym skutkiem). Z wdowami po kombatantach odwiedzają groby ich mężów, mogą je uporządkować, położyć kwiaty, zapalać znicze. Ile to znaczy, ta świadomość, że nie jest się zupełnie samotnym, zupełnie opuszczonym — wiedzą i rozumieją tylko te, które tego zainteresowania kobiecej komisji doświadczają!

Kombatantki z różnych szlaków bojowych. Po wojnie losy ich związały się z Hutą im. Lenina. Powiązane są jakby podwójnymi więzami — wspólnej walki i pracy, które nie uległy zerwaniu, właśnie dzięki działalności komisji kobiecej przy Zarządzie Fabrycznym ZBoWiD Huty.

JANINA CZERSKA

MÓWIMY PO POLSKU

Czy zabezpieczać musimy wszystko?

Dzisiaj zajmujemy się wyrazem, którego użycie w błędnym znaczeniu rozplemiło się w naszej mowie niczym chwast. Jest to czasownik **zabezpieczyć**. Ma on dwa podstawowe znaczenia:

1. „Ochronić, osłonić, uczynić nie zagrożonym”;
2. „Uczynić niegroźnym, rozbroić, uczynić nie zagrażającym”.

W pierwszym znaczeniu czasownik **zabezpieczyć** ma następujące konstrukcje:

— zabezpieczać kogo albo co — od kogo albo od czego, przed kim albo przed czym. Np.: Silne stráže przednie zabezpieczają od naglej napaści, od wroga. Wały zabezpieczają nisko położone tereny od powodzi. Trzeba zabezpieczyć stary zabytkowy pałac przed ruiną;

— zabezpieczyć co czym. Np.: Zabezpieczyć drzwi słomą, okna watą. Zabezpieczyć schody podmurówką;

— zabezpieczyć co na czym. Np.: Zabezpieczyć sumę, pożyczkę na hipote-

kę, na majątku. Zabezpieczono mienie wartości...

W drugim znaczeniu czasownika **zabezpieczyć** można użyć w poprawnej formie tylko w takich wypadkach: Nie zabezpieczono kotła parowego i nastąpiło uszkodzenie. W magazynie broni znajdują się zabezpieczone karabiny i inna broń palna.

Tymczasem w mowie potocznej, a nawet w języku pisanym — czasownik **zabezpieczyć** pojawia się tam, gdzie należałoby użyć innych wyrazów — czasowników **zapewniać**, **zagwarantować**, **zaspokajać**, **zaopatrywać**. Wokół słyszy się wów-

1. Kolej zabezpiecza miastu dostawy, zamiast poprawnego: **zapewnia** dostawę;

2. Ośrodek kultury zabezpiecza potrzeby kulturalne pracowników HIL, zamiast: **zaspokaja** potrzeby;

3. Przemysł zabezpiecza sklepy w towar, zamiast: **zaopatruje** sklepy w towar;

4. Kierownik walcowni dostał środki na zabezpieczenie ciągłości produkcji, zamiast: na **zapewnienie**, **zagwarantowanie** produkcji;

5. Nasz kombinat zabezpieczy realizację zadań. Poprawnie: **zapewni** (za-gwarantuje) realizację zadań

Użycie czasownika **zabezpieczać** w znaczeniu „zapewniać, gwarantować” występuje w języku polskim prawdo-

podobnie pod wpływem rosyjskich czasowników **обеспечить** oraz **обеспечивать**. Jest ono nieuzasadnione, ponieważ znaczenia te doskonale i bez nieporozumień wyrażają inne czasowniki. Zapamiętajmy więc, że:

— **Zabezpieczyć** można mieszkanie przed złodziejami, żywność przed zepsuciem, karabin przed wystrzałem. Natomiast nie wolno użyć czasownika **zabezpieczyć** w znaczeniu przysługującym formom **zapewnić**, **zagwarantować** czy **zaspokajać**. Powiemy więc:

— Trzeba **zapewnić** (nie zabezpieczyć) paszę dla bydła;

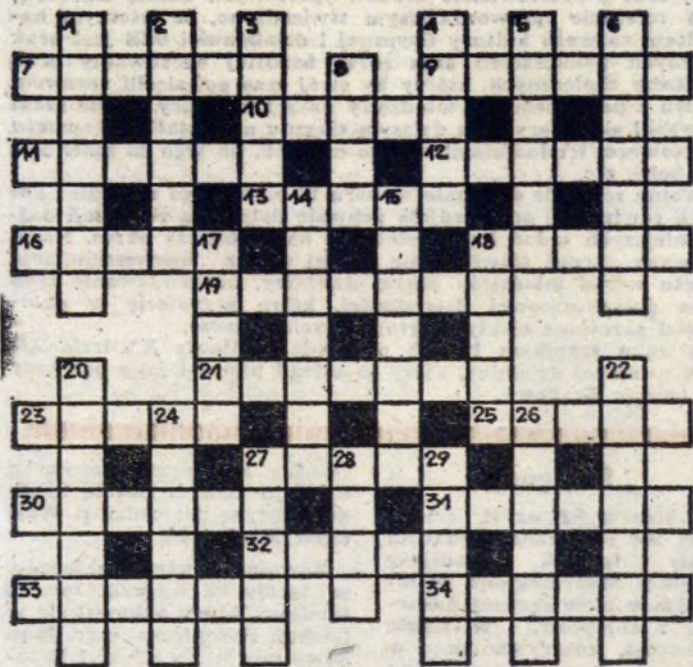
— Trzeba **zapewnić** (nie zabezpieczyć) środki finansowe na inwestycje;

— Trzeba **zaopatrzyć** (nie zabezpieczyć) zakład w maszyny.

MACIEJ MALINOWSKI



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 7. nieporozumienie, 9. przezwisko, 10. popisuje się, 11. zasila akwen, 12. np. Westerplatte w 1939 r., 13. pierwiastek chemiczny, 16. zwierzątko z działkiem, 18. jedzie z Grecji do Los Angeles, 19. rodzaj powozu, 21. zniszczenie, 23. na odlew, 25. sztandar na wietrze, 27. kuchenne narzędzie, 30. ma dwie strony, 31. układ przedzą, 32. ułatwia napełnianie butelek, 33. urządzenie mebel, 34. nie strach.

PIONOWO: 1. osaczenie, 2. duchowny, 3. kwitnie tylko raz, 4. przy trakcji kolejowej, 5. jednostka miary, 6. miasto wojewódzkie, 8. jeden z muszkieterów, 14. wierzenia, 15. najwyższy zachwyt, 17. wysypka uczuleniowa, 18. animusz, 20. smaczny wypiek, 22. rozsądek, 24. kończy średnie wykształcenie, 26. myślą o niej tęgie mózgi w kraju, 27. na szczególnie zakup, 28. roślina olejowa, 29. symbol dobrych intencji.

ODPOWIEDZI DO KRZYŻÓWKI NR 21

POZIOMO: 1. wybory, 4. skorek, 9. bliny, 10. słowo, 11. zwiad, 12. tryby, 15. atak, 18. pyza, 20. amnezja, 21. stos, 22. szwy, 23. turniej, 24. Ryga, 26. Alla, 29. sfera, 32. szpak, 33. model, 34. Adyga, 35. Madryt, 36. kolacz.

PIONOWO: 1. wiosna, 2. brzoza, 3. robot, 5. kryzy, 6. rubiny, 7. kwadra, 8. mity, 13. ryngraf, 14. bezmiar, 16. Tatry, 17. kasta, 18. pasja, 19. zawał, 24. rasizm, 25. gepard, 27. Ładoga, 28. aplauz, 29. skały, 30. Odys, 31. Amado.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 21 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosował:

STEFAN PAŃCZYK 31-101 Kraków, pl. Na Groblach 15/1
WŁADYSŁAW SUDOŁ 31-943 Kraków, os. Spółdzielczego 5b/11
JAN SZKARADEK 31-872 Kraków, os. Dywizjonu 303 19/47

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.



Dziwolągi prawne

Trudno uwierzyć, ale to fakt. W USA obowiązuje wiele groteskowych praw. Na przykład:

● W całym stanie Dakota Północna obowiązuje przepis prawny zabraniający kłaść się do łóżka w obuwia.

● W stanie Alabama zbrodnia jest posypywanie solą torów kolejowych.

● W Waterloo, w stanie Nebraska, przepis prawny zabrania fryzjerom spożywania cebuli w godzinach, od 7 do 18 wieczorem.

● W Nowym Jorku właściciele kin są obowiązani co najmniej raz w miesiącu do zeskrobywania gumy do żucia przyklepianej przez kinomanów pod siedzeniami krzeseł.

● W Devon, w stanie Connecticut po zachodzie słońca nie wolno chodzić do tyłu.

● W Lebanon, w stanie Tennessee nie wolno małżonkom wyrzucać z łóżka żon, natomiast żonom wolno wyrzucać mężów o każdej porze dnia i nocy.

● W całym stanie Kanas obowiązuje przepis, który zabrania w niedzielę spożywania węży.

● W New Castle w stanie Pensylwania, w urzędzie pocztowym zabrania się rozmawiać z kobietami.

● W stanie Illinois małpy pochwycone w sklepie na kradzieży podlegają karze 5-dniowego aresztu.

● W Oklahomie obowiązuje zakaz podawania rybom alkoholu.

● W Los Angeles, w stanie Kalifornia, popada w kolizję z prawem ten, kto pod uliczną latarnią poluje na mole.

MYŚLI

Powiedz mu, że na niebie jest bilion gwiazd — uwierzy. Ale powiedz mu, że lawka jest świeżo malowana — a zaraz dotknie jej palcem.

Bernard Shaw

Aby być dobrym, nie wystarczy przemilczeć pewnych prawd. Trzeba jeszcze mówić pewne kłamstwa.

Wiktor Hugo

Tak jak sam człowiek, tak i miłość częściej ginie z przejedzenia niż z głodu.

Jean Paul Richter

Kobiety bronią się atakując, przy czym ataki ich składają się z dziwacznych i nagłych kapitulacji.

Oscar Wilde

Skoro człowiek nie ma ani jednej wady, to ta cecha staje się jego najważniejszą wadą.

Z mądrości Wschodu

Wiedza daje pokorę wielkiemu, dziwi przeciętnego, nadyma małego.

Lew Tolstoj

Jeżeli mężczyźni się zdaje, że jest kimś, to już nikim nie zostanie w przyszłości.

Indyjskie

Człowiek uczy się mówić bardzo wcześnie, a milczeć bardzo późno.

Wschodnie



Na futbolowym podwórku...

Środowe popołudnie. Zarząd KS „Hutnik” podejmuje decyzję o zmianach w sekcji piłki nożnej. Jej nowym szefem w randze wiceprezesa klubu zostaje mgr Władysław Florek, zastępca dyrektora do spraw pracowniczych. Sport nie jest mu obcy, dotychczas pełnił w klubie obowiązki kierownika sekcji bokserskiej ale największy sentyment ma do piłki nożnej. Trudno się zresztą dziwić. Przez wiele sezonów, w latach sześćdziesiątych grał w Garbarni. W drugoligowym zespole, obok Jasiówki, Karpiela, Gigionia, występował jako środkowy napastnik. Był silny, rośli, strzelał wiele goli. Futbol zna zatem od podszewki, zna jego mechanizmy, potrafi ocenić wartość gracza.

Na tę decyzję oczekiwałem od dawna. Zawsze bowiem wydawało mi się, iż słabość sekcji piłkarskiej polega w dużym stopniu na jej organizacyjnym niedomaganiu. Wielokrotnie, w niedawnej przeszłości, Hutnicy posiadali zespół, który zdolny był grać w ekstraklasie. Piłkarze umieli dużo, drużyna posiadała swój styl, brakowało punktów, by wygrać rywalizację na drugim froncie. Brakowało nie tylko tego, że rywal był mocniejszy.

Drużyna „Hutnika” to zespół oparty głównie o własnych wychowanków. Klub nie miał nigdy trudności z naborem chętnych do uprawiania futbolu. Prowadził bardzo szeroką pracę z trampkarzami czy juniorami. Wielokrotnie w reprezentacji Polski „Orlików” występowali gracze z „Suchych Stawów”. Jednak tak się dotychczas składało, że najzdolniejsi szybko trafiali do innych klubów. „Hutnik”, oparty przecież o największy zakład produkcyjny kraju, spełniał jednak w futbolu rolę Kopciuszka. Tak było, i jest dotychczas. Tak jednak wcale być nie musi. Wielokrotnie już pisałem w tym miejscu o Kazimierzu Putku i Janie Karasiu. Ci dwaj młodzi zawodnicy stanowią dziś podporę Legii, mającej aspiracje być najlepszym zespołem w kraju. Ale ci dwaj gracze są nadal zawodnikami „Hutnika”. Czy jednak wróć na stadion przy ulicy Ptaszyckiego. W to wątpię. Już dziś bowiem obaj ci zawodnicy mają bardzo intrygujące propozycje od naszych najmożniejszych klubów ekstraklasy, obaj są w orbicie zainteresowań selekcyjnego kadry narodowej. Nie wypada im zatem tutać się po II-ligowych boiskach. Chyba, że „Hutnik” awansuje...

Mocny zespół piłkarski, to suma działań sportowych, organizacyjnych i medycznych. Mam nadzieję, że w niedługim czasie w sferze organizacyjnej sekcja piłkarska będzie działać na poziomie ekstraklasy. Wówczas być może i w Nowej Hucie będzie pierwsza liga.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huty im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (sekretarz redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Adam ŚWIDA i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie. Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



Walne zebranie SZS

W ubiegłym tygodniu odbyło się VIII Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Zarządu Dzielnicego SZS w naszej dzielnicy, w którym uczestniczyli sekretarz KD PZPR, Zdzisław Weliszek, zast. naczelnika Ryszard Kozień, inspektor oświaty i wychowania, Witold Gąsior, nauczyciele wf, przewodniczący SKS oraz przedstawiciele klubów sportowych naszej dzielnicy.

W referacie sprawozdawczym stwierdzono, że istotnym hamulcem rozwoju kultury fizycznej i działalności SZS jest brak własnych pomieszczeń oraz coraz bardziej odczuwalny brak działaczy społecznych, którzy by swój czas poświęcili sprawom sportu z pożytkiem dla młodzieży naszej dzielnicy. Wiele szkół borykało się i boryka w dalszym ciągu z niedostatkami sprzętu sportowego, trudnościami w jego nabyciu, do tego za mało jest sal, boisk etc.

Walne zebranie dokonało wyboru 13-osobowego zarządu i komisji rewizyjnej oraz podjęło uchwałę dotyczącą realizacji najważniejszych zadań i przedsięwzięć na najbliższy okres. Nowo wybrany zarząd stawia sobie za cel dalsze upowszechnianie sportu wśród młodzieży naszej dzielnicy, kontynuowanie tych form dotychczasowej działalności, które przyniosły w przeszłości określone efekty sportowo-wychowawcze.

W roku szkolnym 1984/85 przypada jubileusz XX-lecia ZD SZS w naszej dzielnicy, który to zarząd powstał jako pierwszy na terenie Krakowa.

„91” górą

Sukcesem SP nr 91 zakończyły się rozegrane niedawno finały Igrzysk Młodzieży Szkolnej Makroregionu Małopolska w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców. W finale dziewcząt, rozgrywanym w Tarnowie, zespół ze szkoły nr 91 zajął I miejsce przed SP nr 4 z Tarnowa i SP nr 4 z Rzeszowa. Nowohuckie dziewczęta, które grały w składzie: Magdalena Bujnik, Renata Dudek, Elżbieta Helowiec, Małgorzata Kafel, Dominika Palonek, Ilona Pyelik, Anna Słomka, Dorota Szeliga, Elżbieta Lachowicz, Beata Lis, Dorota Lyko, Marta Matyasik, pokonały kolejno SP 4 Tarnów ZSG Dynów 22-12, ZSG Gra-13-8, SP 4 Rzeszów 14-10, bownica 26-5 i SP Kosarzyska

16-5. Najlepszą bramkarką turnieju uznano Dorotę Szeligę. Drużynę prowadził p. Wojciech Miodoński.

Również drużyna chłopców ze szkoły 91 wygrała turniej finałowy, który odbywał się w Bochni. Podopieczni mgr. Jana Sowy wygrali: z SP nr 1 Przeworsk 27-22, SP nr 5 Mielec 20-16, SP nr 1 Nowy Sącz 18-13, SP nr 5 Bochnia 12-11 i zremisowali ze SP nr 4 Jasło 16-16.

W zwycięskim zespole grali: Robert Bożęcki, Wojciech Brudny, Bogusław Dobrzycki, Artur Drożdżak, Dariusz Gajda, Jerzy Gądek, Zbigniew Giza, Rafał Kaczmarek, Dariusz Kościelniak, Marcin Obakiewicz, Adam Wolański. Najlepszym bramkarzem został Adam Wolański.

O puchar „Trybuny Ludu”

W dniach od 8 do 10 czerwca br., odbędą się w Krakowie finałowe rozgrywki XII Konkursu Hoteli Pracowniczych o puchar „Trybuny Ludu”. Do ostatecznych rozgrywek zostało zakwalifikowanych 15 jednostek hotelowych z różnych województw, reprezentowanych przez 5 zawodników i 2 członków kierownictwa tych przedsiębiorstw.

Wśród 15 zespołów, znajduje się także Hotel Pracowniczy nr 40 Huty im. Lenina, który okazał się najlepszy w województwie miejskim krakowskim.

A oto szczegółowy program imprezy:

SOBOTA:

godz. 9.30 — otwarcie imprezy, defilada ekip
godz. 10.00 — konkurencje sportowe — 100 m, 1000 m, pchnięcie kulą, skok w dal, slalom rowerowy — stadion „Hutnik”

godz. 15.30 — konkurs gazetki ściennej, konkurs wiedzy z „Trybuny Ludu”, konkurencja niespodzianka — Dom Kultury „Budostal”, os. Złota Jesień

godz. 20.00 — występ zespołu „Budostal”

NIEDZIELA:

godz. 11.00 — spotkanie z redaktorem naczelnym „Trybuny Ludu”

Ze skutecznością nadal źle

Dwa mecze, dwa punkty, bramki 3-3. Można rzec średnio. Postawa drużyny może napawać optymizmem, jednak jak się spogląda na tabelę, to wygląda to mniej wesoło. W ostatnim czasie drużyny dołu tabeli zaczynają gromadzić punkty, wygrywać mecze. Hutnik w ostatnim czasie także powiększa swój punktowy dorobek, nie może jednak oderwać się od drużyn strefy spadkowej. Sytuacja do wesołych nie należy. Jest cała plejada zespołów, począwszy od Igloopolu a na płockiej Wiśle kończąc, które mogą w przyszłym sezonie grać w trzeciej lidze. Stwarza to bardzo nerwową atmosferę, duże napięcie nerwowe w każdym meczu. Liczy się każdy gol, każdy punkt. Obecnie, dwie kolejne porażki spowodowałyby nieuchronnie spadek.

HUTNIK KRAKÓW — WŁÓKNIARZ PAB. 2-0 (0-0)

Bramki strzelili: Bargiel w 66 min. i Pawlikowski w 80 min. Sędziował J. Zakrzewski z Lublina. Widzów 1,5 tys.

HUTNIK: Holocher — Kil, Walankiewicz, Mikoś, Kot — Kruszczyk (od 46 min. Kraw-

do Bargiela i gol. Strzelec gola miał w 80. minucie duży udział przy drugiej bramce, uzyskanej przez Pawlikowskiego, któremu wprost idealnie nagrał piłkę.

Zwycięstwo, po dobrej, pomysłowej grze, napawało optymizmem przed kolejnym, rozegranym w środę meczem w Stalowej Woli.

skiego, zachowywali się nieporadnie. Mała skuteczność była przyczyną porażki i zepchnęła Hutnika na dziesiąte miejsce.

TABELA

1. Radomiak	27	36	23-12
2. Polonia	27	33	31-22
3. Włókniarz	27	32	26-21
4. Resovia	27	30	34-23
5. Stal Mielec	27	29	29-26
6. Igloopol	27	27	33-35
7. Korona	27	27	23-26
8. Hutnik W-wa	27	26	39-31
9. Górnik	27	26	32-27
10. Hutnik Kr.	27	26	29-27
11. Stal St. W.	27	25	22-24
12. Błękitni	27	25	17-21
13. Jagiellonia	27	25	21-30
14. Raków	27	23	23-29
15. Broń	27	22	20-26
16. Wisła	27	20	28-40

W najbliższą niedzielę, kolejna, 28. seria spotkań drugiej ligi. W grupie II kilka ciekawych spotkań. Jedno z nich, w Krakowie (sobota, godz. 18), gdzie Hutnik podejmie Broń Radom. Dla gości będzie to ostatnia szansa na utrzymanie się w lidze. Jak trudno gra się w takich meczach, tłumaczyć nie ma potrzeby. Hutnicy też wiedzą, że dwa punkty są im bardzo potrzebne. Zapowiada się więc bardzo atrakcyjny mecz. W pozostałych spotkaniach wystąpią: Wisła Płock — Stal St. Wola, Radomiak — Korona, Kielec, Raków — Hutnik W-wa, Górnik Knurów — Stal Mielec, Jagiellonia Białystok — Resovia, Igloopol Debica — Włókniarz Pabianice, Błękitni Kielec — Polonia Bytom.



czyk), Pawlikowski, Bargiel — M. Orzeł, Smialek, Sysło.

Był to jeden z najlepszych meczów Hutnika w bieżącej rundzie spotkań. Pojedynkę z czołową drużyną grupy był prowadzony pod dyktando gospodarzy. Już w pierwszych 45 minutach gry, krakowianie wypracowali sobie kilka dogodnych sytuacji do strzelenia gola. Kruszczyk, Pawlikowski i Sysło pudłowali jednak z najbliższej odległości. W 41. minucie meczu, za zagranie piłki ręką, sędzia podyktował rzut karny. Strzelał Kruszczyk, bramkarz gości, Peresada, zdołał jednak obronić zbyt lekko i mało precyzyjnie bitą piłkę. Czyżby znów bezbramkowy remis, zastanawiali się w czasie przerwy kibice? Grają nawet nieźle — mówili — ale indolencja strzelecka nie pozwoli jednak uzyskać upragnionej bramki.

W 66. minucie, nastąpiła jednak składna akcja Hutnika. Zagranie Orła do Smialka, ten

STAL ST. WOLA HUTNIK KRAKÓW 3-1 (2-0)

Bramki strzelili: dla gospodarzy Zygarek w 6 i 18 min. oraz Fijarczyk w 87 min., dla hutników Sysło w 69 min. Sędziował L. Kotyza z Wrocławia. Widzów 1,5 tys. Żółta kartka Orzeł.

HUTNIK: Holocher — Kil, Kot (od 20 min. Bolek), Walankiewicz, Mikoś — Bargiel, Pawlikowski, Kruszczyk (od 46 min. Suder), Sysło — Orzeł, Smialek.

W meczu drużyn zagrożonych spadkiem z ligi, wygrali gospodarze, którzy rzucili na szalę wszystkie swoje umiejętności, poparte ambicją i wolą walki. A że przy tym wykazali się nadspodziewanie dobrą skutecznością, to wynik meczu nie mógł być inny. Hutnicy nie ustępowali gospodarzom w grze w polu, przeprowadzali składne akcje, ale na przedpolu bramki Rogoziń-



Z życia TKKF

XXXI Spartakiada HIL

● Piłka nożna

I liga, gr. I: ZM — P 67
4-1, ZW — ZH 3-0.

I liga, gr. II: HPR — ZK
3-1, ZT — TE 4-1, ZB —
OOC 4-4.

II liga: DN/WP — ZZ 3-0
w.o., DX — ZA 3-0 w.o.,
P 96 — ST I 3-0, P 96 — DX
1-4.

● Warcaby

ZW — DN/WP 4-2, DN/WP
— HPR 3-3, ZW — HPR
5,5-0,5, ZN — DX 5,5-0,5.